

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
17 00 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Krajowy Rejestr Sądowy: KRS 0000 0000 5002 0244

ppr. H. Wasił, wstępn.
19.03.1993

ppr. H. Wasił, wstępn.
19.03.1993

ppr. H. Wasił, wstępn.
19.03.1993

poprzedni nr dl: 513/1149

100
46



Stefan Dargacz

zmiennie

80-324 Golonisk-Okiwa

Gdynia
Polski Zw. Armii Podziemnej
"Zachód" AK

Stefan Dargacz
p.n. Schenk Brunon
ps. "Lech"

M-513/1149 Pom¹

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Dargacz Stefan.....

T: M-513/1149 Pom.....

Gdynia Pol. Zw. Ar. Bode.
„Zachód” AR

- I./1. Relacja k. 7 s. 1-7
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 1 s. 1
- II. Materiały uzupełniające relację k. 11 s. 1-12
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 1 s. 1
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja
- 1.) z Fundacją, k. 4 s. 1-5
-
-
- V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 23
- VI. Fotografie kilka ikonografii

1/1. Relacja Stefana Dargacza opracowana
przez Zygmunta Augusta Sikorskiego

- 3.11.1994, mpis oryg. k. 4 s. 1-4
- List do Fundacji z 23.12.1994
S. Dargacza komentujący relację
z 3.11.1994 (pl. 1), mpis, oryg. k. 1 s. 5
- Protokół z zebrania Środowiska
Pomorskiego Świat. Zw. Żoł. AK Okr.
Gdańskie z 1.06.1992 zawierającym
wspomnienia Stefana Dargacza,
ks. 20, 6-7

Wpłynęło dnia 27.12.94
L.dz. 193/A194

patra list 5.5
22.12.1994

Stefan Dargacz
pseudonim "Lech"

Dowódca Polskiego Związku Armii Podziemnej "Zachód" AK

1.
U

Stefan Dargacz urodził się 1.2.1917.r. we wsi Warzno /15 km od Gdańska/ w powiecie kartuzkim z ojca Augustyna i matki Marii z domu Socha. Rodzeństwo było liczne - 11 osób, które z trudem wyżywiało 15 ha gospodarstwo o piaszczystą ziemi. Ojciec Stefana był zmuszony także uprawiać dorywczo rzemiosło.

Po ukończeniu 7-klasowej szkoły w Chwarzczynie, Stefan podejmował nadal naukę na wieczorowych kursach kształceniowych prowadzonych przez nauczycieli oraz na kursach wojskowych prowadzonych na kursach w koszarach w Redłowie, dokąd był kierowany przez Związek Strzelecki. Zainteresowanie problematyką społeczną i narodową było rezultatem atmosfery i wychowania w domu. W domostwie Dargaczów gościł wielokrotnie legendarny Abraham.

Stefan Dargacz był członkiem Stronnictwa Narodowego /Koło "Wieśniak" w Orłowie/ oraz Polskiego Związku Zachodniego. Poza domem pracował w kościele parafialnym formalnie jako zakrystianin/świadek ks. Roberta Sarnowskiego stwierdzające wzorowe wykonywanie obowiązków/. Brał czynny udział w Akcji Katolickiej jako członek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Prowadził odczyty po wsiach powiatu Morskiego i miasta Gdyni prawie w każdą niedzielę. Pracował także u swego wuja Wiktora Sochy w transporcie towarowym rozwożąc często towary po drogach i aptekach Wrzeszcza, Oliwy i Sopotu, obserwując wzrost aktywności hitlerowców.

Już w 1935 r. zgłosił się ochotniczo do wojska i otrzymał przydział do Legii Akademickiej 36 pp w Warszawie /potwierdzenie książeczki wojskowej nr 93/37/. 20.kwietnia 38 r. otrzymuje kartę mobilizacyjną przydzielającą do 2.Morskiego Baonu Strzelców w Gdyni. Był kilkakrotnie na ćwiczeniach wojskowych. W sierpniu 1939.r. wcielony zostaje do 3.Kompanii Obrony Narodowej w Gdyni-Redłowie pod dowództwem kpt

✓ Jana Jarzębowskiego. Został wykorzystany jako przewodnik doskonale znający miejscową topografię. Jako żołnierz-przewodnik kompanii był świadkiem heroicznej walki pułków morskich Wejherowa i Gdyni, w których walczyło z poświęceniem wielu znanych mu osobiście mieszkańców, głównie Chwarzczyna i Kielna, członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Nie dostrzegł jednak w walkach osławionych przez propagandę PRL "Czerwonych Kosynierów", którzy mogli spełniać tylko rolę pomocniczą. Był także świadkiem uczestnictwa w walkach ponad 100 harcerzy, głównie w miejscowości Rybno-Nadole. /Nikt dotąd nie wystawił im należnego pomnika/.

W dniu 9.9.39.r.jako ranny w prawą rękę podczas walk dostaje się do niewoli /Kartuzy, Gdańsk-Viktoriaschule/. Po wypuszczeniu ze szpitala zostaje zwolniony do domu. W Gdańsku był świadkiem zakatowania kilku 13-letnich chłopców, a w Kartuzach dwóch księży w sutannach.

Już po trzech dniach Gestapo poszukiwało Stefana Dargacza w Orłowie, głównie jako byłego członka Polskiego Związku Zachodniego.

- ✓ Augustyna Dargacza, ojca Stefana, uwięziono i osadzono w obozie Stuthof. Trzech braci Stefana wywieziono jako jeńców wojennych do Niemiec. Stefan D. nawiązuje 2.10.39.łącznie ze znanymi mu osobami. Pierwsze
- ✓ konspiracyjne zebranie odbyło się w oborze ks.Pawła Lubińskiego w Małym Kacku a następne w Orłowie przy ul. Miodowej, w którym wzięło udział 8 osób, w tym lekarz dr Matuszewski z Orłowa /b.prezes Akcji
- ✓ Katolickiej/, dr Juliusz Pobłocki/b.sędzia z Gdyni/, jego szwagier
- ✓ Brzeziński, Kaczykowski /pochowany w Tczewie jako Bielski/, ks.Lubiński. Omawiano możliwości organizowania pomocy charytatywnej dla licznych rodzin poszkodowanych, oraz warunki organizowania dywersji. Było to nawiązanie do przedwojennej Akcji Katolickiej /AK/.

Stefanowi Dargaczowi powierzono rekrutację po wsiach młodych ludzi i zebranie ukrytej lub porzuconej broni. Po Związku Strzeleckim pozostały ukryte 4 karabiny, natomiast karabin maszynowy ręczny był porzucony w wrześniu 39 r. Organizacją grupy dywersyjnej zajął się kpt Jarzębowski a operacjami miał kierować Stefan D.

Niestety dr Matuszewski wezwany na przesłuchanie do Gestapo w Gdyni już nie wrócił. Dr Pobłocki kategorycznie odmówił przyjęcia obywatelstwa niemieckiego i mimo wstawiennictwa wpływowych Niemców został wysiedlony do Krakowa /GG/. Ksiądz Lubiński zajmował się akcją charytatywną a ks. Wiktor Kowalski w Oliwy kursami samokształceniowymi. Szkoleniem zajmowali się Alojzy Socha i były poseł Jan Kwiatkowski. Największe zasługi w zorganizowaniu grupy sabotażowo-dywersyjnej, która przybrała kryptonim "Zachód" miał inwalida wojenny kpt Jan Jarzębowski. Wraz z Alojzym Sochą prowadzili ćwiczenia bojowe wśród wybranej młodzieży w porozumieniu z Inspektoratem Armii Krajowej "Wybrzeże". Wuj Stefana - Alojzy Socha razem z wieloma innymi członkami organizacji został aresztowany w październiku 1942 r. na podstawie przechwyconego przez Gestapo spisu.

Działając w grupie sabotażowo-dywersyjnej Stefan Dargacz nosił ze sobą nie rzadko dokumenty swego brata - Augustyna, który pracował w stoczni w Gdyni a następnie w Gdańsku wspomagając organizację zdobytym sprzętem. Mimo braku formalnego zaprzysiężenia, grupa Dargacza, zaprzysiężona wcześniej w Wojsku Polskim, uznawała swą działalność jako podporządkowaną organizacji ogólnopolskiej ZWZ-AK, zgodnie z oświadczeniem kpt Jarzębowskiego.

Już 5.11.41.r. podczas potyczki we wsi Warzno Stefan D. został ranny śrutem w głowę, korpus i rękę. Kula utkwiona w głowie, do dziś nie usunięta, pozbawiła Stefana wzroku na jedno oko. Pierwszej pomocy udzielił rannemu dr Kamiński z Gdyni, jednak konieczna hospitalizacja nie mogła być urzeczywistniona na tym terenie. Zaopatrzony w fałszywe dokumenty i mundur żołnierza Wehrmachtu jako Bruno Schenk, wyjeżdża do Krakowa, gdzie w maju 42.r. operację przeprowadzają z polecenia dr Pobłockiego /wysiedlonego z Gdyni/ lekarze Edmund Dalski i Jan Zigmund, ten, który w 42.r. został sprowadzony przez Niemców jako świadek do Katynia na odkryte mogiły oficerów polskich/po wojnie zaginął/. Dr Edmund Dalski, zamieszkały w Cieszynie, potwierdził ten fakt w swym oświadczeniu z dnia 10.11.75. W przejeździe pomagał Stefanowi Rudolf Wetzel z Wiednia.

16.10.42.w czasie pobytu w domu w Orłowie, Stefan został aresztowany przez Gestapo. Gdy włożył marynarkę okazało się, że zawierała dokumenty brata - Augustyna, który pracował w stoczni. Stefan zaryzykował mistyfikację wcielenia się w swego brata. Podczas przesłuchiwań i tortur oświadczone mu, że zostanie wypuszczony dopiero po odnalezieniu "brata Stefana". Z więzienia w Gdańsku przy ulicy Neugarten został przewieziony do obozu stutthof. Wówczas oświadcza wielokrotnie, że brat Stefan naraził tak bardzo całą rodzinę na hańbę i przykrości, że zobowiązuje się sam donieść o jego pobycie. Zostaje zwolniony 11.8.43. wraz z pięcioma innymi więźniami /Antoni Melcer, Antoni Szymański, Antoni Góra, Antoni Daszkowski/. Stefan twierdzi, że zwolnienie tych sześciu było cudem wymodlonym w tej grupie po odmówieniu nowenny do św. Antoniego. Stefan postanawia zemścić się za tortury i zamordowanie wuja Sochy, uwięzienie ojca, siostry i brata a także za niezliczone zbrodnie dokonywane bez skrępowań na wszystkich Polakach-patriotach.

W gospodarstwie Fularczyka we wsi Dobrzewino urządził wraz z kilkoma przyjaciółmi nową kryjówkę dla grupy dywersyjnej. Grupa ta bardzo szybko się zwiększała rekrutując głównie mieszkańców okolic Wejherowa i Kartuz. W pełni uzbrojonych zostało 60 osób, drugi oddział dokonywał sabotaży na swych miejscach pracy, a trzeci, silnie zakonspirowany w systemie trójkow-ym działał na rzecz wywiadu. Wznawiając natychmiast działalność sabotażową Dargacz współdziałała z Koleczkowską grupą "Gryfa Pomorskiego" jednak nie podporządkowuje się jej dowództwu. Stefanowi chodziło o zachowanie pamięci i więzi z poprzednim dowódcą kpt Jarzębowski, który był podporządkowany Armii Krajowej. Nazywa więc swoje

Ugrupowanie "Polski Związek Armii Podziemnej "Zachód" Armii Krajowej" Jedną z pierwszych akcji było podpalenia magazynu amunicyjnego w Wielkim Kacku, co literatura powojenna przypisywała "Gryfowi Pomorskiemu", podobnie jak i inne liczne akcje. Kilkunastu członków PZAP "Zachód" nawiedzało gospodarstwa, które obejmowali Niemcy po wysiedleniu z nich Polaków. Byli tacy Niemcy, którzy bardzo przestraszeni opuścili gospodarstwa, natomiast Niemcy pozostali na gospodarstwach tylko pod naciskiem władz kwalifikujących zrzekanie się gospodarstw jako dezercję i zdradę narodowych interesów.

Operacje zastraszania i rekwirowania wyposażenia i żywności dokonywane były w przebraniach niemieckich żołnierzy - rzekomych przeciwników Hitlera, jakoby zrzeszonych w organizacji "Heimatfront". Stefanowi D. chodziło o uchronienie ludności polskiej przed odwetem. Zdobyte łupy były przekazywane rodzinom potrzebującym, głównie z Orłowa. Cała organizacja, łącznie z osobami ściśle współpracującymi z grupą sabotażową liczyła około 300 osób rozlokowanych wokół miejsc kontaktowych we wsiach - Dobrzewino, Czeczewo, Kłosowo, Kieleńska Huta, Rembiska, Miszewo. Wypadki na posterunkach Landwacht, policji, różnych funkcyjariuszy NSDAP owocowały zdobywaniem broni, amunicji, żywności i szczególnie poszukiwanego umundurowania niemieckiego. W swoich wspomnieniach Stefan D. wymienia następujące osoby; które brały udział w akcjach - w Chwarznie - Pohnke, rodzina Lidzbarskich, Szynszcecki, Waleczkowski; w Miszewie - Krzyszewski, Hase, w Czeczewie - Walkusz, Stark Hoppe, Krenz, Filip, w Kłosowie - Krause, Mionskowski, w Kieleńskiej Hucie - Brun, Piekarski, Rode, w Kamieniu - Liedtke Jan i Franciszek, Potrykus, Dettlaff, Rąbczyk, w Warznie - Hoppe, Klecha, w Jeleńskiej Hucie - rodzina Dargaczów, w Trzech Rzekach - Byczkowski, w Kielnie Malek, w Szemudzie - Potrykus, Malinowski, w Koleczkowie - Bieszk, Kustuś. X W wielu miejscowościach były urządzone bunkry dla ludzi i sprzętu. Znany ze swego skutecznego sabotażu Augustyn Pohnke z Chwarzczyna został przez Stefana Dargacza skierowany 15.8.43. do pracy na lotnisko Rumia-Zagórze, gdzie został zatrudniony jako ślusarz. Tam przy współudziale palacza Alojzego Rydelka i kilku jeńców - Francuzów dokonuje szereg sabotaży, które niszczą 22 samoloty. Aresztowany przez Gestapo w Gdyni 15.3.44. po 3-miesięcznym śledztwie i torturach, które go nie załamały, zostaje zwolniony.

Stefan Dargacz w kilkunastu potyczkach został trzykrotnie poważnie ranny, a pięciokrotnie lżej. W tych potyczkach poległo tylko dwóch członków grupy dywersyjnej: Zygmunt Pejk i Edward Sukiennik, natomiast przez wpadkę lub zdradę kilkunastu straciło życie.

PZAP "Zachód" zorganizowała przerzut do Borów Tucholskich dwóch zbiegłych jeńców angielskich, czterech ukraińców, Alojzego Drywy, Onufrego Drywy i Ireny, jego narzeczonej. Niestety na skutek zdrady przez kolaboranta Laske cała grupa została zlikwidowana w nierównej walce koło Stężycy w dniu 13.6.44.

Z początkiem roku 1945 ugrupowanie Stefana D. zmieniło taktykę walki. Władze niemieckie w styczniu i lutym zmusiły ludność cywilną Gdyni i okolicznych wsi do kopania rowów obronnych. Kilka grup PZAP "Zachód" skierowano do rekwirowania u okolicznych osadników niemieckich sprzętu z konnymi zaprzęgami. W rozpoznane uprzednio miejsca składowania łopat, kilofów i innego sprzętu skierowano nocą partyzantów, którzy wywozili te narzędzia w trudno dostępne miejsca. Część zatopiono w przereźblach jeziora Osowskiego. Niedaleko Wielkiego Kacka, na Kolonii Chwarzczyniejskiej, oddział PZAP "Z" natknął na oddział Wehrmachtu, który pilnował magazynu ze sprzętem saperskim. Po krótkiej wymianie ognia pilnujący magazynu zbiegli. Po zdobyciu składowiska, magazyn został podpalony. 18.marca dokonano wypadu na wojskową radiostację niemiecką, którą zniszczono przy użyciu zdobytych "pancerfaustów".

22.marca 1945 oddział S.Dargacza spotkał się z grupą pierwszych żołnierzy radzieckich. Na usilną prośbę Stefana D. zaprowadzili jego grupę do sztabu armii, który mieścił się w Wielkim Kacku, przy ul. Lipowej nr 16. W sztabie przyjęto ich bardzo serdecznie. Oprócz Stefana był Franciszek Dargacz, Piotr Piekarski, Feliks Machoła, Władysław

Oprawa. Grupa ta przekazała oficerom radzieckim uprzednio przygotowane

plany i szkice Gdyni oraz terenów wokół Gdyni. Przez dwie doby służyli swoją pomocą sztabowi radzieckiemu. Marszałek radziecki Michaił Katukow wysoko ocenił wartość przekazanych materiałów i udzielonej pomocy, co zostało potem potwierdzone w wywiadzie z gen. Katukowem w piśmie "Na Przejazd" w lutym 1965 r.

Po zakończeniu działań wojennych Stefan D. podejmował różne prace fizyczne związane z odbudową Gdańska. Osłabione zdrowie i zalecenia lekarskie zmusiły go do rezygnacji z prac fizycznych. Korzystając z przywilejów inwalidztwa wojennego, które mu przyznano, uzyskał koncesję na prowadzenie kiosku przy katedrze w Oliwie. Pomagała mu żona i dzieci. Za brawurowe akcje podczas całej okupacji, został poprzez ZBOWiD odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy jednocześnie z Jarzębowskiem, Koszałką i Joachimczykiem. Wniosek podpisał płk Zaucha a rekomendował mjr Jarzębowski, który inkorpował grupę Sochy i Dargacza do Armii Krajowej. Stefan D. był wyróżniany jako weteran-bohater wieloma artykułami prasowymi i publikacjami książkowymi oraz był zapraszany do wygłaszania swych wspomnień na różnych zebraniach młodzieży, zwłaszcza w szkołach. Otrzymywał też wytyczne zarówno od organizacji partyjnych/PZPR/, jak i ZBOWiD odnośnie treści i interpretacji wydarzeń, których był uczestnikiem. Jednakże nie tylko nie poddawał się tym sugestiom, lecz tym bardziej podkreślał swe własne przekonania i wierność prawdzie historycznej, której był świadkiem. Ta postawa przysporzyła mu wielu wrogów, zwłaszcza tych, którym zależało na pomniejszeniu a nawet wyeliminowaniu z historii zasług Kościoła i osób opozycyjnych wobec "władzy ludowej". Został oskarżony o szerzenie "poglądów klerykalnych". Nie kończyło się jednak na sporach wokół prawdy historycznej, ani wokół charakterystyki osób zajmujących znaczące stanowiska w hierarchii władzy. Zaczęło się przesładowanie osoby Stefana Dargacza szczególnie dotkliwe na skutek wywłaszczenia go z kiosku wiosną 1963 r. Praca w kiosku stanowiła główne źródło utrzymania jego rodziny. Wszelkie interwencje zawodziły. Komendant MO płk Makarewicz powiedział: "Idźcie do Hitlera, on was zrobił inwalidą, wielu Kaszubów poszło, i wy możecie tam iść." "Jeżeli nie macie z czego żyć, to zróbcie partyzantkę, bo to potraficie". "Więc dobrze - odpowiedział Dargacz - zdobędę w ten sposób pieniądze". Ten dialog został przytoczony podczas rozprawy o napad na kasę Gminnej Spółdzielni w Kielnie. Dargacz twierdzi, że napadu tego nie dokonał bezpośrednio, lecz przyznał się do tego czynu w grudniu 1963 r. w więzieniu śledczym w Gdańsku, kiedy bicie, tortury i szczury doprowadziły go do stanu załamania. Jednocześnie rodzina została zniszczona materialnie brutalnymi rewizjami i rekwirowaniem skromnego dobytku. Został skazany przez sąd na 5 lat więzienia/oraz przepadek mienia. Dzięki interwencji do Rady Państwa przez Związek Inwalidów Wojennych a także niektórych osób, jak posłanki na Sejm - Marii Hasse z Dobrzewina zostaje zwolniony z więzienia w dniu 20.7.1966. Stan zdrowia Stefana D. znacznie się pogorszył. Przestano wspominać o jego zasługach i barwnych przygodach. Podważano nawet prawdziwość uprzednich relacji zastępując je paszkwilami, które oparte o dokumentację Urzędu Bezpieczeństwa wykreowały postać Stefana jako bandytę i awanturnika. Sam Dargacz zwrócił się do historyka dr Milewskiego aby zaniechał^o jego akcjach w obawie, że ożywi to nową falę pomówień i przeinaczeń, których miał serdecznie dość.

Pozostało szereg świadectw z archiwów niemieckich o zaniepokojeniu i rozdrażnieniu wysokich urzędników lokalnych i centralnych /Berlina/ obserwowaną aktywnością podziemia na wybrzeżu gdańskim. Stefan Dargacz przypisuje te świadectwa swojej działalności.

Zanim nastąpił dramat życiowy Stefana Dargacza odbywały się charakterystyczne rozprawy sądowe. 18.3.58. Sąd Powiatowy w Wejherowie skazał Leona i Czesława Halmanów na kilka miesięcy aresztu a Józefa Czoska na 2 lata więzienia za szkalowanie pamięci partyzantów a zwłaszcza PZAP "Zachód"

Opracował na podstawie relacji bezpośredniej Stefana Dargacza i przedstawionych przez niego dokumentów

Gdańsk, dnia 3.11.1994.

Zygmunt August Sikorski

Patro i prostomanna list

Oliver 23. grudnia 1994r. 5.

Fundacja Archiwum Pomorskie Amicki Kręgi.

Odnosnie pierwszego porokarawego parca kolega

Z.A. Sikorskiego do Fundacji, przagnę radzisz, mała robotka, krótko, gdzie napisała pomyłka, dołączam muje takie oświadczenie.

Podaje jak następuje według jego opracowania które przedtem nie miało możliwości sporządzenia, a miało w sobie odnośnie niektożel równi jak: Największe rastery w zorganizowaniu grupy robotniczej - dywersyjnej miał imwalida wojenny kpt Jan Jurekowski: powinien być ranniat najcięższe, dwie, gdyż kpt J. Jurekowski był de Szarym Ostrowa pod koniec marca 1940r. z obrotu jencioi wojny był kiedyś piś robotar i dywersja dolne działaty na terenie Gdyni.

2) Bando, przedostatnie zdanie jest mylne, że Zaganu współdziałal z Kolenkowską grupą Gryfa Pomorskiego, otóż nie działatem z nimy i oświadczeni co dyktował rozszedek na ich czeście dekonspirowanie.

3) Bando, w drugiej linii od góry powinno być dla lepszej orientacji: Prowincie i Sztettkofu jedna z pierwszych akcji było podgalenie i t. Linia 38 od góry wyprostnie (tylko) polegała dwóch linii oddaje.

Od góry linia 13 lepiej napewno będzie redetyta i spójność, a nie tury bo to nie linia i prawda, gdyż jakieś kilka rekwieryje para bronie i umundurowaniem oraz żywnością były robotnicze

4) Linia 12 i 13 wykreślić numerów i kowalcy i fochionozkiem tam banda pomyłka. Poległ mi Alojzy lew Antoni Dąbka linia 42

W ostatnich zdaniach karty no 4 mylnie podaje się St. Dąbka przypinuje do świadectwa mojej działalności, powinno być: Latem 1944r. na terenie powiatu Kartuskiego i Włocławskiego z którymi wspominają dywersyjnie hitlerowskiej i Gdańska manat o parcie centralne rdzocze i Boelina na tym terenie gzyficy raitali wyeliminowani i walki przez rdzocze i tamtego prominenta Jana Bianga i kilku innych pomniejszych, natomiast walkę prowadzili z osobnym grupowaniem "Zachód" AK, co jest nieudokumentowane bezspornie.

Z tych walk redetyto różne rekwieryty będące w moim posiadaniu.

Bando przypinam za chaotyczne pisanie, nie jest już rozróżnieniem moim Tab. - T.

Kopie

Rel. M-513/1149
Protokół z zebrania

Wypłynęło data 13.08.92 EZ 6
Lcz. 770/17/92

Środowiska Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Gdańsk

W dniu 1.6.92. o godz. 12. w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku na Ołowiance odbyło się XI zebranie Środowiska Pomorskiego ŚZŻAK Okręgu Gdańsk. W zebraniu uczestniczyło wg listy obecności 15 osób

Przewodniczący Środowiska Pomorskiego - prof. Maciej Krzyżanowski przedstawił relację z posiedzenia pełnomocników i przewodniczących środowisk "Pomnik" w Toruniu w dniu 22.4.92.

Rada Fundacji "Archiwum Pomorskie AK" przewiduje w sierpniu br. kolejną sesję poświęconą organizacjom podporządkowanym AK. Na rok 1993 będą przygotowane materiały dotyczące wszystkich organizacji kombatanckich a w kolejnym - 1994 roku zorganizowana zostanie sesja poświęcona organizacjom "poakowskim" na Pomorzu.

Najbliższy okres poświęcony będzie odtwarzaniu i oznaczeniu szlaków partyzanckich, które w odróżnieniu od wielu regionów kraju nie są uwzględniane w przewodnikach turystycznych. W tym zadaniu rolę wiodącą przypisano - profesorowi M. Krzyżanowskiemu, który będzie ściśle współpracował z Prezesem ŚZŻAK Okręgu Bydgoszcz - inż. Niesobskim.

W skład grupy roboczej pod przewodnictwem prof. Krzyżanowskiego wejdą osoby, które znają szlaki partyzanckie z autopsji, a mianowicie: kolejni Jędrzejewski, Sylka, Sznajder, Weltrowski, w obecności sekretarza Sikorskiego i Przewodniczącego Sekcji Historycznej Okręgu S. Steckiewicza. Przewodniczący zakupił już odpowiednie mapy do nanoszenia ustalonych miejsc działania partyzantów pomorskich. Fundacja oczekuje najlepszych materiałów i wspomnień, które należałoby opublikować. Przygotowywany jest słownik działalności Armii Krajowej.

W imieniu Fundacji - Przewodniczący apelował o indywidualne sporządzenie biogramów, które nie powinny przekraczać 1,5 stron maszynopisu, obejmujących charakterystykę życiorysu w okresach - przed wybuchem wojny, w okresie wojny i po wojnie. Do biogramu należy załączyć fotografię. Dzieła Śląskiego pn "Polska Walcząca" nie zawierają pełnych materiałów nadto podają wiele materiałów niewiernych.

Z kolei sekretarz - Z. Sikorski odczytał protokół z poprzedniego - X zebrania. Tekst został zaakceptowany z wyjątkiem części wypowiedzi S. Steckiewicza mylnie zaprotokółowanej. Odpowiednia errata podana jest na końcu protokołu.

Zgodnie z zapowiedzią zabrał głos Stefan Dargacz, który przedstawił swoje refleksje i wspomnienia z okresu okupacji hitlerowskiej, jak i po jej zakończeniu.

Na wstępie wyraził ubolewanie z faktu znacznego zaniedbania w odtwarzaniu autentycznej historii walk ludu kaszubskiego w walce o odzyskanie niepodległości, oraz jeszcze bardziej dotkliwego jej zniekształcania. Przedstawił swoją polemikę z Włodzimierzem Wanałem, który w 1989 r. zalecał, aby zapomnieć o przeszłości. Prelegent opublikował również na łamach prasy artykuł, w którym broniąc pełnej prawdy historycznej przypomniał uznane już prawo: "Naród, który się nie chce uczyć na przeszłości skazany będzie powtórnie ją przeżyć." Polska Ludowa wyrządziła bojownikom Ziemi Gdańskiej największą krzywdę - śmierć psychiczną polegającą na zniekształcaniu historii podkreślając przesadnie separatyzm i lewicowość ruchu niepodległościowego. Stefan Dargacz przyznał, że w okresie PRL nawet relacje autentycznych świadków były przez nich samych zniekształcane choćby ze względu na grożące niebezpieczeństwo inwigilacji ze strony służb bezpieczeństwa.

Urodził się w 1917 r. we wsi Warno - 15km od Gdańska, na terenie dawniejszego powiatu kartuskiego. W domu rodzinnym pielęgnowano tradycje patriotyczne i regionalne. Często wspominał Antoniego Abrahama, który był także gościem w domostwie Dargaczów. Stefan Dargacz był członkiem Stronnictwa Narodowego oraz aktywnie uczestniczył w Akcji Katolickiej. Należał także do Polskiego Związku Zachodniego. W sierpniu 1939 zgłosił się jako ochotnik do 36 pp. Od pierwszych dni wojny...

tywany jako przewodnik, w akcjach obrony wybrzeża, bardzo dobrze znający miejscową topografię. W dniu 9.9.39. dostał się jako ranny do niewoli. Po opuszczeniu szpitala w Gdańsku 2.10.39. nawiązał łączność z osobami znany mi z postawy patriotycznej. W tym samym miesiącu, w zabudowaniach ks. Lubińskiego w Orłowie przy ul. Młodowej odbyło się zebranie organizacyjne, którego celem było ustalenie pola działania przeciw hitlerowskiemu okupantowi. W zebraniu wziął udział m. i. dr Matuszewski z aktywu Akcji Katolickiej oraz sędzia Pobłocki. S. Dargacz przyjął zobowiązanie zorganizowania grupy dywersyjnej w oparciu o znanych mu młodych ludzi oraz ukrytą przez nich broń, w tym jeden karabin maszynowy. Niestety samorzutna organizacja poniosła dużą stratę, gdyż dr Pobłocki został wysiedlony do Krakowa.

✓ Dużą pomoc w organizowaniu oporu udzielał kpt Jan Jarzębowski. Ks. Lubiński zajmował się akcją charytatywną zwłaszcza wobec rodzin, które zostały pozabawione męskiej opieki. Ksiądz Wiktor Kowalski z Oliwy prowadził kursy szkoleniowe i doksztaleniowe. Podobną rolę spełniali nauczyciel - Al

✓✓ Alojzy Socha i były poseł Jan Kwiatkowski. We Wrzeszczu p. Maria Rutkowska także prowadziła przy ul. Partyzantów kursy doksztaleniowe. Dużą pomoc w samorganizacji udzielała rodzina Lidzbarskich korzystając z przychylności Niemca- antynazisty hr. Otto von ~~K~~äyserlinga. Grupa sabotażowa S. Dargacza zdobywała żywność i broń. Żywność przekazywana była osobom zajmującym się akcją charytatywną. Terenem akcji były okolicy Kartuz i Wejcherowa oraz Nowego Kacka. Podczas jednej z potyczek S. Dargacz zostaje ranny w stopniu wymagającym leczenia szpitalnego. Pierwszej pomocy udzielał dr Kamiński z Gdyni, lecz operacyjne wyjęcie pocisku nie mogło być dokonane na wybrzeżu gdańskim. Zaopatrzony w fałszywe dokumenty i mundur żołnierza Wehrmachtu wyjeżdża do Krakowa, gdzie operację przeprowadzają lekarze polscy wskazani przez p. Pobłockiego a mianowicie: Edmund Dalski i Jan Zygmunt, który w 42 r. został sprowadzony jako polski świadek do Katynia na odkryte mogiły oficerów a po wojnie zginął.

✓ Dzięki informacji brata pracującego w stoczni gdyńskiej organizacja nazwana 16.10.39. jako "Akcja Katolicka" zdobyła od Finów 3 odbiorniki radiowe na baterie, które pozwoliły ośrodkom wiejskim uzyskiwać informacje o wydarzeniach i zaleceniach polskich władz emigracyjnych.

✓ Do maja 42 r. Jarzębowski i Socha prowadzili wśród młodzieży ćwiczenia bojowe i naukę strzelania ale już w październiku Socha został aresztowany. Aresztowania objęły wiele osób, między innymi Jana Jarzębowskiego i Stefana Dargacza, który miał przy sobie dowód brata Augustyna i jako taki został osadzony w obozie Stutthof. W obozie odegrał rolę wroga wobec swego "obląkanego brata - Stefana" to znaczy samego siebie. Sam zobowiązuje się do współpracy w ujęciu Stefana i zostaje zwolniony z obozu w sierpniu 43 r. Natychmiast podejmuje znowu działalność sabotażową w powiatach Kartuzy i Wejcherowo wiążąc swą działalność z Koleczkowską grupą "Gryfa Pomorskiego" jednak nie podporządkowuje się jego dowództwu. Jedną z pierwszych akcji było podpalenie magazynu amunicyjnego w Wielkim Kacku, co niesłusznie literatura przypisuje "Gryfowi Pomorskiemu". Takich zniekształceń było znacznie więcej. Operacje zastraszania i rekwirowania wyposażenia i żywności dokonywane były w przebraniach żołnierzy niemieckich przedstawiających siebie jako Gdańszczan - przeciwników Hitlera zrzeszonych w "Heimatfront". Chodziło o uchronienie ludności polskiej przed odwetem. Przez końcowy okres okupacji organizacja przyjęła nazwę "Polski Związek Armii Podziemnej - Zachód". Najwięcej akcji polegało na rozzbrajaniu patroli i posterunków policji i żandarmerii. Uzyskane z zaboru środki były przekazywane członkom konspiracji głównie poprzez mieszkań

✓ ki Orłowa. (Podczas potyczek Stefan Dargacz był pięciokrotnie ranny a do dziś w jego ciele tkwią dwa pociski, z których jeden spowodował jego prawie całkowitą ślepotę.) Największą potyczką trwającą 4 godziny stoczono w nocy 8.6.44. w Bojańskiej Hucie. Dużą część tych akcji historiografia PRL przypisała niesłusznie "Gryfowi Pomorskiemu". Pomocy lekarskiej udzielał zwykle niestrudzony dr Kamiński. Kilkunastu członków naszej organizacji nawiedzało gospodarstwa, które ob zajmowali Niemcy po wysiedleniu z nich Polaków. Część z nich dała się nastraszyć opuszczając nowo objęte gospodarstwa, inni pozostali pod wpływem surowego nakazu władz kwalifikujących zrzeczenie się gospodarstw jako dezercję. Grupa sabotażowa PZAP - Zachód zorganizowała przerzut do Borów Tucholskich zespół Antoniego Drywy

z Onufrym Drywą, jego narzeczoną - p. Irką, Bernardem Rybackim, zbiegłym dwoma jeńcami angielskimi i czterema radzieckimi. Niebawem dotarła wiadomość, że na skutek zdrady przez kolaboranta Laske wszyscy wpadli w pułkę w Czystej Wodzie koło Stężycy i ponieśli śmierć dnia 13.6.44.

Pani Irka została schwytana i zmarła na skutek bestialskich tortur. Warto zaznaczyć, że 15.10.58. w obecności konsula angielskiego dokonana została ekshumacja zwłok, lecz na skutek interwencji J. Joachimczyka i Z. Tanasia ze ZBOWiD nie dopuszczono do postawienia odpowiedniego nagrobku. Głównie z inspiracji tych osób tworzony był w PRL mit o aktywności Tajnego Hufca Harcerskiego przypisując mu akcje prowadzone przez inne grupy sabotażowe współpracujące z AK. Jedną z takich operacji potwierdził marszałek ZSRR - M. Katukow Siedmiu z grupy S. Dargacza jako "Zachód AK" przekazało sztabowi radzieckiemu w Wielkim Kacku przy ul. Lipowej 16 szkice całego rejonu Gdyni i okolic z naniesionymi informacjami odnośnie obwarowań i urzędzeń. Nasza pomoc była nagrodzona przez komendanta Gdańska gen. Mikulskiego podziękowaniem i oddaniem do dyspozycji samochodu na całą niedzielę dla przypomnienia o miejscach operacji i potyczek. Sam Stefan Dargacz był pięciokrotnie ranny a do dziś tkwią w jego ciele dwa pociski, które nie można usunąć bez poważnego ryzyka, a poniesione kalectwo prawie całkowitej ślepoty jest nieodwracalne.

Prelegent - S. Dargacz przedstawił szereg przykładów mistyfikacji w publikacjach PRL. Między innymi twierdził, że niewątpliwe zaangażowanie młodzieży w Tajnym Hufcu Harcerskim zostało przez Niemców szybko i brutalnie sparaliżowane. Już w 1942 r. około 200 członków THH zostało aresztowanych i osadzonych w Stutthofie na skutek zdrady dokonanej przez Franciszka Macinaka i Wojciecha Gwiazdy potem zlikwidowanych przez współwięźniów. Także Zygmunt Narloch załamał się na skutek tortur i złamał szereg tajemnic, za co był potem w obozie Stutthof napiętnowany przez współwięźniów. Po wojnie przyjął orientację lewicową i zmienił nazwisko. Znaczną część swojej relacji poświęcił S. Dargacz polemice z opracowaniem Bolesława Borka "Ścieżki, bezdroża i drogi" opisującej fałszywie m.i. t. gedię Koleczkowską. Według tego autora poszkodowanych było 80 Niemców z czego 24 zabitych przez broniących się "Gryfitów". Tymczasem silnie obciążeni byli prawie bez broni a Niemcy nie ponieśli żadnych strat, o czym mówi świadek Józef Lidtke. Natomiast mieszkańcy Koleczkowa stracili 38 osób a 147 osób wywieziono. Rodziny poległych i wywiezionych do obozów zamierzali skierować przeciw autorowi skarżenie do sądu o mistyfikację lecz odstąpili od tego zamiaru z powodu zbyt silnej partyjnej pozycji autora.

Na zapytania zebranych p. Stefan Dargacz stwierdził, że w samej grupie sabotażowej dowodzonej przez niego pod nazwą "Zachód - AK" było zaprzysiężonych 300 osób, z czego 60 osób było dobrze uzbrojonych. Stwierdził, że nie spotykał się z Dambkiem ani z kurierem AK por. Mewą. Unikał kontaktów z "Gryfem Pomorskim", lecz z ks. Wryczą spotykał się kilkakrotnie.

Przewodniczący - M. Krzyżanowski prosił o opracowanie swych wspomnień tak wyjątkowo bogatych, na piśmie celem opublikowania w "Przekazie Gdańskim".

Zebrani ponownie zwrócili się do prezydium o wystąpienie do władz centralnych Rzeczypospolitej z wezwaniem do skutecznego przeciwstawienia się patologiom życia gospodarczego i społecznego oraz z protestem przeciw kłótniom w Sejmie.

Następne zebranie wyznaczono na ^{południe} wtorek 7.9.92. w Centralnym Muzeum Morskim o godz. 12-tej.

Protokółował
Z.A. Sikorski

prof. dr Maciej Krzyżanowski

Errata do protokołu z zebrania X
w dniu 4.5.92. Na stronie 3

zamiast nazwiska "Jana Retmana" winno być "Jana Erdmana"
zamiast "Słownik Bibliograficzny" winno być "Słownik Biograficzny"
zamiast słów "m.i." zdanie powinno być uzupełnione następująco: Fałszywa

I/3. Inne materiały dokumentacyjne
- Dargacz Stefan:

1. "Zaświadczenie lekarskie" z 10.11.1935
Dalskiego Edmunda - potwierdzającego
ukrywanie się S. Dargacza w Krako-
wie, mpis, ksero

kw. 15.1



Zaświadczenie lekarskie.

Zaświadczam, że Ob. Stefan D a r g a c z urodzony 1 lutego 1917 r., pochodzący z Pomorza, przekazany^{został} do mnie w maju 1942 r. przez Prezesa Sądu Dr Juliusza Poblöckiego, przed wojną w Gdyni urzędującego, a w czasie okupacji jako uchodźca mieszkał w Krakowie.

Dr Poblöcki przedstawił mi Ob. Dargacza Stefana i zaznaczył, że pracuje w konspiracji i jest dowódcą jednostki zbrojnej, działającej na Pomorzu. Powiadczył mi również, że Ob. Dargacz ma wyrobione papiery niemieckie i ukrywa się pod nazwiskiem Bruno Schenka. Przyjechał do Krakowa, by poddać się operacji usunięcia kul, pochodzących z postrzału w walce z okupantem na Pomorzu.

W czasie okupacji jako uchodźca pracowałem w charakterze lekarza w I Klinice Chorób Wewnętrznych przez 5 lat okupacji. Dr Poblöcki pracował w konspiracji i darzył mnie jako Polaka pełnym zaufaniem i dlatego zwrócił się do mnie, by^m zajął się Ob. Bruno Schenkiem /Dargaczem/, gdyż rana uda ropiała od kilku miesięcy, a poza tym Ob. Dargacz chciał się pozbyć ciał obcych w organizmie - dokuczających mu z powodu stałego ropienia. Bał się również, że mogą one przy jakimkolwiek prześwietleniu rentgenowskim być podejrzane i spowodować dochodzenia.

Wtajemniczyłem w całą sprawę Dr Jana Zigmunda - chirurga - przed wojną przymariusza w Cieszynie - przebywającego X również na uchodźctwie w Krakowie. Wspólnie z Dr Zigmundem postanowiliśmy przeprowadzić zabieg operacyjny - usunięcia tych ciał obcych.

Rtg wykonany poza godzinami urzędowania wykazał:

Drobne ciała metaliczne w lewym udzie, kulę w prawym ramieniu oraz kulę w okolicy prawego oczodołu.

Wykonaliśmy zabieg operacyjny usuwając z lewego uda kilka drobnych śrutów, a z prawego ramienia kulę. Ciało obcego z okolicy oczodołu nie można było w warunkach konspiracyjnych usunąć. Ropienie rany uda po kilku tygodniach stałej zmiany opatrunków ustało i po pewnym czasie dowiedziałem się od Dr Poblöckiego, że Ob. Schenk-Dargacz opuścił Kraków i wyjechał na Pomorze.

Obecnie odszukał mnie w Cieszynie gdzie pracuję nadal.

Zaświadczenie powyższe wystawia się na życzenie wyżej wymienionego celem przedłożenia go Komisji Lekarskiej w związku ze staraniem się Ob.

D. o rentę wojenną.

II. Materiały uzupełniające relację
- Dargacz Stefan:

1. Pismo Z. Sikorskiego z 17.06.1994 dot. relacji S. Dargacza, napis oryg. k. 2 s. 1-2
2. Kwerenda z 21.07.1994 przeprowadzona przez Z. Sikorskiego - dot. rel. S. Dargacza, napis oryg. k. 1 s. 3
3. art. Janke S., "Kompaktant" (brak daty wyd., "Pomierania" (dopiski S. Dargacza), oryg. k. 1 s. 4-5
4. art. Sikorski Z., Stefan Dargacz - pseudonim "Lech", gazeta "Kwartuskie" 28.09.1995, i 5.10.1995 k. 2 s. 6-7
5. Fragmenty publikacji S. Dargacza (dot. do listu z 2002), ksero k. 1 s. 8
6. art. "Pomiesli swoje karę...", przesłany przez Romanie Delawnyke, brak dat. źródła. k. 1 s. 9
7. art. "Pamięci partyzantów poległych w brytyjskiej wodzie koło Steżyicy", Dziennik Białych, 8.05.1985, oryg. k. 1 s. 10
8. "Stefan Dargacz" (nota biograf.), Binkotym (Fundacji), nr 2/2007, s. 67-68, kser. k. 1 s. 11
9. art. "Walczyli Anglicy", [w:] Cosban-Wojtycha S., Turcyli, walczyli i umierali..., Tolkennidze 2011, s. 14, ksero k. 1 s. 12

Zygmunt A. Sikorski
ul. Flisacka 1/4
Gdańsk-Oliwa 80-317

Gdańsk, dnia 17.06.1994. A

Wpłynęło dnia 5/6/1994
L.dz. 20.06.94
H.M.

Fundacja

"Kwerenda"
Archiwum Pomorskie AK

u. Piekary 49 T o r u ń 87-100

Po przeglądzie "Kwerendy" z maja 94 r. zidentyfikowałem przynajmniej jedną informację, która korespondowała z materiałami uzyskanymi przeze mnie od Stefana Dargacza. Ja sam, jak zapewne wiadomo, byłem konspiratorem na odległym terenie.

Zwróciłem się przeto do Stefana Dargacza, który po przeglądzie "Kwerendy" przekazał mi na piśmie następujące informacje:

- ad str.3 - Biczkowski Władysław został zamordowany. Należał do grupy Alojzego Sochy, którego ostrzeżenia zlekceważył i został aresztowany na skutek własnej nieostrożności./krewny S.D./
- ad str.6 - Klizbakis Piotr był Litwinem lub Łotyszem, znanym w kręgu konspiracji jako denuncjator Gestapo. Po wojnie zamieszkał w Oliwie z Eleonorą Gocłowską, również konfidentką Gestapo. Oboje byli zabójcami Leona Kręckiego, który **wyburzy** wybudował jako leśniczy kaplicę przydrożną w Renuszewie, naprzeciw leśnictwa przy oliwskim ZOO.
- ad str.7 - Kniaziew Anatol był więźniem obozu Stutthof do końca wojny.
- Kreft Jan /dobry znajomy S.D./ na pewno nie należał do "Gryfa Pomorskiego".
- ad str.10- Piekarska Anna /siostra S.D./ zmarła 16.7.91./
- ad str.13- Zamiast 27.10.1942. powinien być podany rok 1941.
Akcja miała miejsce rzeczywiście w październiku dokonana przez grupę "Orzeł Biały" Zachód, przez oddział dywersyjny Stefana Dargacza. Z kilkuosobowej grupy został ujęty Jan Krzypek, który został przez Sąd Polowy skazany na śmierć i tozstrzelany na Oksywiu.
- ad str.14- Marginesowa akcja na leśniczówkę w Gołębiowie, niedaleko Sopotu miała miejsce 2.6.44. i była dokonana przez Polski Związek Armii Podziemnej "Zachód" stanowiący kontynuację zgrupowania Alojzego Sochy. Brali w niej udział Stefan Dargacz, Józef Ropel i Bronisław Fularczyk. Chodziło w zasadzie tylko o postraszenie leśniczego Schwarz'a który się chełpił, że na swym terenie nie będzie tolerował żadnego partyzanta. Zostały zabrane dwie fuzje myśliwskie, mundur, czapka leśniczego, lornetka; natomiast nie zabrano żadnego munduru SS ani żywności.

Podając powyższe informacje do wykorzystania proszę jednocześnie o rozważenie optymalnego sposobu wyjednania informacji od Stefana D Dargacza.

Ze swej strony usiłowałem tego dokonać podczas wielokrotnych rozmów z tą osobą. Spróbuję zebrać te przyczynki w całość biogramu i przekazać do Archiwum w Toruniu. Nie jestem jednak odpowiednio przygotowany, zwłaszcza w dziedzinie historiografii.

Nadto atmosfera otaczająca S.Dargacza jest w dużym stopniu nieprzychylna. Poza znanymi już enuncjacjami K.Komorowskiego/częściowo odwołanymi/ dotarł do moich rąk donos, oparty rzekomo na zeznaniach świadków, w którym określono S.Dargacza jako awanturnika, bandytę, donosiciela Gestapo i współpracownika UB. Nie trudno było mi ustalić, że wszystkie te informacje były wręcz fałszywe. Natomiast analiza dokumentów, które udostępnił mi S.Dargacz wykazała, że jego informacje można uznać za wiarygodne. Niechęć lub nawet wrogość wobec tej osoby jest kreowana przez tych, którzy świadomi jego temperamentu i dobrej znajomości znacznej części obszaru dawnego powiatu morskiego oraz Trójmiasta, są zainteresowani jego milczeniem, ubarwiając lub zaciemniając własne życiorysy. Inwalidztwo Stefana Dargacza /skutek licznych ran i kontuzji/ nie pozbawiło go wigoru i ruchliwości a swoista szczerość i radykalizm nie przysparza mu przyjaciół.

Powyższą subiektywną ocenę może ilustrować następujący fakt:

S.Dargaczowi odmówiono poparcia w staraniach o odszkodowanie za więzienie w obozie Stutthof kwestionując fakty /Był więźniem o personalności swego brata Augustyna/. Tymczasem onegdaj jeden z współwięźniów dr hab.Zygmunt Narski dedykując swą książkę "Zapiekła Gorycz" napisał: "Przyjacielowi z obozu koncentracyjnego Stutthof - Stefanowi Dargaczowi w dowód przyjaźni - Autor."

Łączę pozdrowienia

Zygmunt A.Sikorski

P.S. Pani Ursula Jablonska

Z zalem informuj, ze nie udało mi się przypięcie
mojej rekonwalescencji. Moja nogę mają uwolnić od gipsu 21.6.
i dopiero wówczas będę mógł, mam nadzieję, móc wstąpić do współpracy

O d p i s

Wpływa

608/A/94

3

SP
Lc

608/A/94

p. Marcin Wasilewski

Oliwa d.21 lipca 1994 r.

H.MM

Oдноśnie "Kwerendy" Arch.Pom.Armii Krajowej nr 2/22/94.

- ✓ 1. Banach Jan zam po wojnie w Sopocie prawdopodobnie nie żyje
- ✓ 2. Klizakis Piotr był takiego nazwiska po wojnie zamieszkały w Oliwie na ulicy Spacerowej, szeroko znany z działalności w Gestapo na terenie Gdyni-Orłowa, po wojnie w UB, sprawca śmierci leśniczego Leona Kręckiego z Renuszewa k/Oliwy, żył z kochanką Eleonorą Goćławską konfidentką gestapo, która nawet swego męża zdradziła za słuchanie radia londyńskiego i był rozstrzelany na Oksywiu. Po wojnie była konfidentką dla UB.zmarła w latach 70 tych.
- ✓ 3. Kreft Jan osobiście mi znany przed wojną i we wojnie zginął w Sztutofii gdzie, gdzie go spotkałem w r.1943 należał do AK, nie do Gryfu.
- ✓ 4. Piekarska Anna moja siostra była czł.czynnym w zgupowaniu "Zachód"AK. zmarła 16.07.1991 r.w Sopocie.
- ✓ 5. Zadurski Henryk.Warto sprawdzić dokładnie jeżeli zostali w sądzie kartuskim lub gdańskim czy nie ten więzień z marszu śmierci styczeń 1945 który został wydany w ręce niemieckiej policji z Niestępowa przez Leona Wickiego przez zawiadomienie wysłanej dziewczyny nazwisko Kolka Więzień pochodził z Dzieńkażna skrył się w stodole L.Wickiego, chcąc się uchronić, niestety L.W. dał go w ręce policji którą go na polu L.W.rozstrzelała. Początkowo po wojnie grób był przystrojony kwiatami przez okolicznych mieszkańców Łapina po kilku latach grób zniwelowano.
- ✓ 6. 27.10.1942 r. data e rok weześniejsza mogłaby dotyczyć naszego członka Jana Krępka, który przypadkowo wpadł z bronią w ręce gestapo i został rozstrzelany na Oksywiu.
- 7. Niezidentyfikowana grupa partyzancka przeprowadziła akcję represyjno rekwizycyjną na leśniczówkę na peryferiach Sopotu Ścisłej dane tej akcji: Dnia 2.czerwca w czwórkę postanowiliśmy poskrozić przechwałki leśniczego w Gołębiewie niem.nazwa Taubenwasser, wyłączyliśmy w leśniczówce telefon i zabraliśmy dwie fuzje lornetkę mundur leśniczego. Munduru SS nie było, żadnych artykułów żywnościowych nie zabieraliśmy, akcję tą przeprowadziliśmy w godzinach przedpołudniowych 2.06.1994. Co się tyczy umundurowania SS to było innym razem w lesie Oliwskim zabraliśmy oficerowi SS płaszcz i mundur oraz lornetkę co było także w sezonie letnim 1944 r. datę z innymi zapisami zagubiłem, albo po wojnie zabrała u mnie w rewizjach UB.

Przy okazji wypadu mi przypomnieć że większość naszych akcji zbrojnych w pow.Wejherowskim, kartuskim i Wybrzeżu Gdynskim dr.pułk.K.Ciechanowski w swej pracy publicystycznej przypisuje Gryfitom co jest nie prawdą, celowo fałszowaną, podobnie czyni to Z.Tanaś odnośnie Tajnego Hufca Harcerzy rozślawiając o Akcji B2.

Dla nas sprawa ta jest jasna i sam marszałek Zw.Radzieckiego Katukow potwierdza naszą akcję w słowach: Pod Gdynią zgłosiła się grupa polaków przynosząc plany itd. Było to pod Wielkim Kackiem w dniach około 20-22. marca 45 r. przy ul.Lipowej 16. zostaliśmy skierowani do Sztabu wojska radzieckiego i tam złożyliśmy szkice i mapy z naniesioną obroną niemiecką, i taka jest prawda.

St.Dargacz

Za wierną zgodność z rękopisem

Z.A.Sikorski

KOMBATANT

Stanisław Janke

Jest rok 1990 — 45 lat od zakończenia II wojny światowej.

Stefan Dargacz mieszka przy ul. Armii Polskiej w Gdańsku-Oliwie. Znają go dobrze gdańscy dziennikarze i autorzy książek, zajmujący się tematyką wojenną. Jest bowiem czytelnikiem, który żywo reaguje na artykuły i publikacje dotyczące tego tragicznego okresu. Pisze listy i odwiedza redakcje, polemizuje i uzupełnia relacje z tamtych dni, najchętniej jednak wspomina własne przeżycia wojenne. Książki, wycinki prasowe, dokumenty i zdjęcia, które skrzętnie gromadzi, dotyczą głównie jego kombatanckiej przeszłości i związanych z nią powojennych zdarzeń. W kilku własnoręcznie przez siebie napisanych życiorysach, które również znajdują się w tym swoim archiwum, lata wojny zajmują największą miejscowość. To, co było przed nią mieści się zaledwie w kilku zdaniach.

Urodził się we wsi Warzno, w wielodzietnej rodzinie (jedenaścioro rodzeństwa) małorolnego gospodarza. Jako ośmioletni chłopiec rozpoczął pracę u bogatego rolnika. Szkołę powszechną ukończył w 1934 roku w Chwaszczynie, gdzie rodzina osiadła na nowym gospodarstwie. W ich domu zamieszkali trzej podoficerowie ze straży granicznej i nauczyciel Feliks Poćwiardowski, który założył we wsi Polski Związek Zachodni i Związek Strzelecki. Z tamtych lat najbardziej utkwiły mu w pamięci coniedzielne zawody strzeleckie „Ćwicz oko i dłoń w Ojczyzny obronie”. W 1936 roku zgłosił się ochotniczo do wojska i został przydzielony do 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej w Warszawie. Z wojska powrócił w 1938 roku i zamieszkał wraz z rodzicami w ich nowym mieszkaniu w Gdyni-Orłowie, a pracę podjął w firmie transportowej swojego wuja Wiktora Sochy w Sopocie.

Z życiorysu: *Jako żołnierz Obrony Narodowej brałem udział wraz z 3 kompanią w obronie Gdyni w 1939 roku. Będąc na patrolu w nocy z 9 na 10 września w walce zostałem ranny i zabrany do niewoli niemieckiej.*

— Trafili mnie w rękę, ale to nie była groźna rana. Mieli mnie zamkniętego w więzieniu w Kartuzach. Widziałem jak hitlerowcy na dziedzińcu rozstrzelali dwóch młodych księży. Po kilku dniach z innymi jeńcami i cywilami zostałem przewieziony do Victoria Schule w Gdańsku. W bramie stali bojówkarze z pałami i jak cywile zaczęli wchodzić, to tam się zaczęła prawdziwa masakra. Niektórych zbili na śmierć. Nas jeńców, w mundurach, nie ruszali. Tylko niemieckie baby, które stały na ulicy, wyzywały nas od najgorszych. Za bramą, na dziedzińcu stał już tłum mężczyzn. Ja wśród nich rozpoznałem wuja Wiktora Sochę, męża mojej kuzynki Franciszka Blocka i kilku innych z sopockiej Polonii. Ja ich znałem, bo przed wojną pomagałem im organizować odczyty antyhitlerowskie i kolportowałem cegiełki na budowę szkół Macierzy Polskiej w Gdańsku. Po kilku dniach przenieśli nas na Biskupią Górkę, do starych fortów pruskich.

Z życiorysu: *Niezdolny czasowo do pracy zostałem zwolniony z niewoli jenieckiej.*

— Lekarz niemiecki, który opatrywał ranę na mojej dłoni, powiedział, że ja powinienem leczyć się w domu. Wcześniej każdy z nas musiał napisać życiorys. Ja nie umiałem pisać po niemiecku i koledy za mnie napisali. Podałem, że ja tylko krowy pasłem. Jak to był zwykły człowiek, to oni się nim nie interesowali. Co innego, gdyby to był oficer. Do domu zwolnili mnie 2 października. Dali mi cywilne ubranie i ja pieszo poszedłem do domu. Z nas pięciu braci, którzy walczyli w obronie Gdyni tylko dwóch

wróciło wtenczas do domu. Trzech pozostałych hitlerowcy wywieźli na roboty do Niemiec.

Z życiorysu: *Po kilku dniach pobytu w domu zjawili się po mnie gdyńscy gestapowcy, przed którymi zdążyłem się schronić.*

— To było tak: samochód podjechał pod nasz dom i jak ja to zauważyłem, to mi się wydawało podejrzane. Wtem usłyszałem, że ktoś puka i szybko się schowałem. Dwóch ich przyszło. Pytali się o mnie i powiedzieli matce, bym się zgłosił na gestapo. Mnie tam ani w głowie nie było, żeby iść i zacząłem się ukrywać u znajomych rodziny pod Kartuzami. Od czasu do czasu, jak była ciemna noc, to przychodziłem do domu, pytałem co słychać i zmieniałem bieliznę.

Z życiorysu: *W sierpniu 1940 roku pod Wielkim Kackiem zostałem postrzelony w prawe ramię przez żandarmerię hitlerowską.*

— Tam mieszkał mój brat i szwagier. U szwagra to ja nawet broń miałem. Jechałem do nich na rowerze i nagle usłyszałem: „Halt, halt!”. Ja prędko nacisnąłem na pedały, ale zobaczyłem, że to byli dwaj gestapowcy na motocyklu. Rzuciłem więc rower i zacząłem uciekać przez żyto. Jak zobaczyli, że ja uciekam, to strzelili i trafili mnie. Rana była dość lekka i nie udało im się mnie złapać. W Chyloni był doktor Kamiński i ten mnie najwięcej leczył. Po wojnie bardzo nieładnie się z nim obchodzili. Mówili, że w czasie okupacji nie było tam żadnego doktora Polaka. Wyrzucili go z pracy, a on z tego wszystkiego tak się przejął, że wkrótce zmarł.

Z życiorysu: *W listopadzie 1941 roku razem z bratem wpadłem na czatujących hitlerowców koto wioski Warzno. Otrzymałem wtedy postrzał śrutem z broni myśliwskiej w głowę i nogę.*

— To było w nocy i ja prawie szedłem z bratem Franciszkiem z żywnością. Tam jest jezioro i mostek. No i jak my na tym mostku stanęli, to się pod zabudowaniami światło zapaliło. Ja na wszelki wypadek odbezpieczyłem pistolet i zaraz potem dostałem. Najgorsze było, że dostałem śrutem w czoło i krew mi stała oczy zalewała. Brat otrzymał strzał od tyłu w nogi, też śrutem. Po tych strzałach przybiegło dwóch Niemców, a jeden z nich zaczął mnie kopać i bić. Żeby myśleli, że my Niemcy, to spytałem brata po niemiecku: „Ty żyjesz?” Żył. Ja potem do niego cicho: „Musimy się na niego rzucić”. I ja się odwróciłem i na niego, ale on mnie przytrzymał i strzelił. Chciał trafić w brzuch, a to odbiło i dostałem w nogę. Nie puściłem go jednak i trzymałem tak długo aż go pokonałem. Odebrałem mu broń i z taką siłą go uderzyłem, że się rozpadła, to była trzyrurówka. Potem my weszli w las, a wtedy właśnie padał taki drobny śnieg. Mnie się robiło raz gorąco, raz zimno. Brat później mówił, że ja zemdlewałem. Możliwe, że tak było. Doszliśmy do Karczemek i tam nas przyjął taki Hasse, który mi zrobił pierwszy opatrunek, on był sanitariuszem w niemieckim wojsku. Brat dojechał do Chwaszczyna, a ludzie stamtąd powiadomili matkę w Orłowie i po paru dniach przyjechał doktor Kamiński, który mnie tę ranę w nodze przeczyścił. W ogóle, to mnie się prędko goi, bo ja nie piję i papierosów nie palę, ale ta rana mnie się paskudziła. Ten nabój był na zajęcie, który ma filc, śrutę, znowu kawał filca i proch. I ten filc został w tej ranie. Brat, który pracował w stacjni w Gdańsku, poznał tam wachmanna, to był Austriak co był przeciwny Hitlerowi, bo mu Niemcy brata zabili. I ten pomógł mi przedostać się na leczenie do Krakowa. Tu stąd jechałem z fałszywymi papierami jako Franciszek Piechowski, któremu tam w Krakowie niby zmarła siostra, a tam by-

5

lem jako Niemiec Bruno Schenk, i że mnie niby partyzantka polska postrzeliła. W szpitalu mundur niemiecki wisił nad moim łóżkiem. W Krakowie to mnie zrobili operację.

Z życiorysu: W czerwcu 1942 roku po szczęśliwie dokonanej operacji wróciłem na wybrzeże gdańskie. Będąc stale tropiony prowadziłem szkolenie bojowe wśród młodzieży wiejskiej.

— To było w Kamieniu, Szemudzie, Jeleńskiej Hucie, Kłosowie, Czeczewie, Chwaszczynie. Tam wszędzie mieliśmy bunkry i broń. Tylko tak prawdę mówiąc wiele my tego strzelania nie mieli, bo naboje było ciężko dostać. Mieliśmy karabin maszynowy, ale go żeśmy ani razu nie użyli.

Z życiorysu: W dniu 16 października 1942 roku wpadłem w ręce gestapo jako August Dargacz.

— Ja prawie powiększałem bunkier w piwnicy, bo miałem tam dużo materiału wybuchowego. Jak usłyszałem dzwonek, to myślałem, że to matka, albo sąsiadka, która po skóry od kartofli przychodziła. Trzy razy zadzwoniło, jak to zwykle swój robią. Ja panu mówię, jak się pan będzie z kimś umawiał, to nigdy nie na trzy razy. Nie swoi, tylko gestapo tak dzwoniło i nic nie podejrzewając otworzyłem im drzwi. Pytają mnie czy ja jestem Stefan Dargacz, a ja mówię: „Nie, August Dargacz”. Brat, jak mówiłem, pracował w stoczni w Gdańsku i miał zaświadczenie, że pobiera pieniądze. Powiedział, że to zgubił i dali mu drugie. Ale on nie zgubił, tylko ja to miałem. Zostałem osadzony w siedzibie gdyńskiego gestapo na Kamiennej Górze, potem przewieźli mnie do więzienia w Gdańsku na ulicy Neugarten, a później do obozu w Stutthofie. Wiele razy wzywali mnie na przesłuchania i zawsze pytali o Stefana, a ja im mówiłem, że pierwszy go wydam w ich ręce, bo to jest człowiek niebezpieczny dla całej rodziny. Brat August jak nigdy nie robił w stoczni i że oni na to nie wpadli, to był cud boski. Oni więcej takich głupot porobili, ja myślę dlatego, że mieli za wiele ludzi i wszystkiego nie byli w stanie upilnować.

Z życiorysu: W dniu 11 sierpnia 1943 roku zostałem zwolniony z obozu w Stutthofie. Otrzymałem zwrot dokumentów oraz zaświadczenie, aby władze cywilne i wojskowe okazały mi pomoc w poszukiwaniu pewnej osoby.

— Jak wyszedłem, to zaraz nawiązałem kontakt z ukrywającymi się kolegami i założyliśmy Polski Związek Armii Podziemnej „Zachód”. Główną kryjówkę mieliśmy w gospodarstwie Fularczyka w Dobrzewinie, tam się mieściło kilkanaście osób i z tego miejsca robiliśmy wypadki po broń. W różne miejsca: na posterunki Landwaczy, policji. W Dobrzewinie załatwiliśmy Niemca Sasse, który miał na sumieniu wielu Polaków. To tak mniej więcej było, jak Rajmund Bolduan i Marian Podgóreczny opisują w książce „Deutschland« w płomieniach”. Ile ja miałem ludzi? To trudno konkretnie powiedzieć, ale tak około 300. Oczywiście nie na jednym miejscu, ale w takich miejscowościach jak Orłowo, Dobrzewino, Kłosowo. Najwięcej było w Jeleńskiej Hucie, tylko że oni nie mieli broni. Ale pod koniec wojny 60 z nas było uzbrojonych.

Z życiorysu: Na początku 1945 roku zmieniliśmy taktykę walki z hitlerowcami.

— W styczniu i lutym zmuszali ludzi do kopania rowów obronnych, w Chwaszczynie, pod Żukowem. My jeździliśmy nocą końmi i zabieraliśmy sprzęt do kopania, a potem topiliśmy w jeziorze. Po wojnie, za Bieruta, oskarżali mnie, że kradłem konie. Owszem, brałem, ale przede wszystkim Niemcom. No, Polakom też parę, ale oddawałem.

Z życiorysu: W 1946 roku wstąpiłem do Związku Uczestników Walki Zbrojnej, a w 1959 roku założyłem koło ZBoWiD-u w Chwaszczynie, gdzie przez 5 lat byłem jego prezesem.

— Najpierw należałem do ZBoWiD-u w Gdyni, ale my partyzanci nie mogli się dogadać z harcerzami, którzy chwalili się, że wszystkie akcje w czasie okupacji w Gdyni, to ich zasługa. Bujda. Ich tam prawie nie było i jak ja im to mówiłem, to oni się złościли. Bardzo chcieli, żeby ja tylko koło w Gdyni opuścił. Mówili: „Zróbcie sobie lepiej koło w Chwa-

szczylinie i tam działajcie”. I w końcu tak żeśmy zrobili, bo nie szło się z nimi pogodzić.

Z życiorysu: W 1961 roku pobitem sekretarza PZPR, tow. Skowronka w Wejherowie.

— Przyszedłem do niego, a on mi mówi: „Ta wasza partyzantka, to była banda”. Tam prawie na biurku popielniczka leżała, ja ją chwyciłem i tak mu wczadziłem, że mu się krew puściła. Krzyczałem: „Ja ci dam, ty bandyto, tak mówić do człowieka, który dwa lata temu dostał Virtuti Militari!”. Potem ten Skowronek zażądał, żeby władze ZBoWiD-u w Gdańsku za to ukarały mnie. Ale to jego usunęli ze stanowiska. A właściwie przenieśli gdzie indziej i też na dobrą posadę.

Z życiorysu: W 1962 roku odmówiłem władzy współpracy w ateistycznym wychowaniu młodzieży.

— Jako kombatant miałem liczne spotkania z młodzieżą. Szczególnie na koloniach. To się dzieciom bardzo podobało. Chciały widzieć moje blizny i ja im pokazywałem, opowiadałem o wojennych przeżyciach. Któregoś dnia dostałem zawiadomienie, żebym się zgłosił do partii. A tam mi powiedzieli tak: „Koń puszczony luzem więcej przynosi szkody jak pożytku. Damy wam do dyspozycji samochód i miesięczną gażę w wysokości 4 tys. zł, ale na spotkaniach z młodzieżą musicie mówić zgodnie z linią partii”. W piśmie instruktażowym, które dali mi do przeczytania, były takie ohydne głupoty, że aż się włosy jeżyły głowie. Na przykład: kto poszedł w okupację do szkoły, to na drugi dzień już go gestapo miało, bo każdy ksiądz to był konfident. Tę rozmowę miałem w KW z Jakubczakiem, Morawskim i Siemionem, bratem tego aktora. Oni pytają się: „I co, będzie pan współpracować?”, a ja: „Tfu, jak wam nie wstyd dawać mi takie miecne propozycje”, oni na to: „Widac, chce pan inną Polskę budować. Skoro tak, to niech już pan nie liczy na naszą pomoc”. I się zaczęło. Trzy dni później zamknęli mi kiosk przy Cystersów koło Katedry Oliwskiej, gdzie sprzedawałem z żoną pamiątki z muszelek. Pisałem do wojewody i gdzie tylko było można, ale to nic nie pomogło.

Z życiorysu: Po mistrzowsku przygotowanej akcji w dniu 21 maja 1963 roku jakoby dokonałem napadu z bronią w rękę.

— W sprawie tego kiosku, to ja byłem u różnych ludzi, także u komendanta milicji Makarewicza. W czasie tej rozmowy myśmy się pokłócili i on mi na koniec powiedział: „Byliście partyzantem, to idźcie do partyzantki”. Ja mu na to: „Dobrze, ja pójdę. Udowodnię wam, że jeszcze po partyzancu potrafie walczyć”. Kiosk zamknięty, nie było już za co żyć i z kolegą zorganizowałem napad na konwój, który przewoził pieniądze z Chwaszczyna do Kielna na spęd świni. Tam było 150 tys. złotych. Jeszcze przed rozprawą wyrzucili mnie ze ZBoWiD-u. Ja się też do tego napadu otwarcie przynaję. Na rozprawie sędzia spytał, skąd mieliśmy broń, a ja odpowiedziałem: „Wypuście mnie na pół godziny, to wam przyniosę, jaką chcecie, krótką czy długą”. Wyrok opiewał na 5 lat, ale siedziałem tylko 3 lata. W sądzie ktoś powiedział, że to nie była miara hańby, tylko miara honoru. Ze ja zostałem doprowadzony do tej ostateczności przez bezdusność władzy. Do ZBoWiD-u już mnie nie przyjęli, a jak się starałem, to mi odpisywali, że mają wątpliwości, co do moich zasług w czasie okupacji i mojego pobytu w Stutthofie. Pisali tak, mimo że do dziś mam na to świadków, dokumenty i opracowania historyków... Od kilku lat jestem na rencie. Mam I grupę inwalidzi wojennego. Moich ośmiu ran nikt mi odebrać nie może.

Stefan Dargacz rozbiera się i pokazuje blizny na całym ciele. O swoich ranach mówi tak, jakby zadano mu je wczoraj. Wojna wciąż jeszcze w nim trwa, jest jego życiem. Dwa lata temu uczestniczył w konkursie na wspomnienia o wojnie. Swoją pracę zatytułował „Orły Ziemi Gdańskiej!” i opatrzył mottem: „Stajemy do konkursu przez wspomnienie dni, / gdy ciężarem przeżycia darzył nas los. / Dopóki w pamięci jeszcze jakaś iskra tli, / dopóki w żyjących nie zamilkł głos”.

7. Kilka miesięcy temu zapisał się do „Solidarności” Kombatantów Polskich. Teraz czeka na legitymację. 1. Do Solidarności wstąpiłem w 1980 r. od jej powstania, legit. mam z 1981.

Historia

Dowódca Polskiego Związku Armii Podziemnej „Zachód” AK

Stefan Dargacz - pseudonim „Lech”

Prezentujemy dziś sylwetkę i wojenną przeszłość stałego czytelnika naszej gazety i gościa redakcji - Stefana Dargacza.

Stefan Dargacz urodził się 1 lutego 1917 roku we wsi Warzno (15 km od Gdańska) w powiecie kartuskim z ojca Augustyna i matki Marii z domu Socha. Rodzeństwo było liczne - 11 osób, które z trudem wyżywiało 15 ha gospodarstwo o piaszczystej ziemi. Ojciec Stefana był zmuszony zajmować się dorywczo rzemiosłem.

Po ukończeniu 7-klasowej szkoły w Chwaszczynie, Stefan podejmował nadal naukę na wieczorowych kursach dokształceniowych, prowadzonych przez nauczycieli oraz na kursach wojskowych, prowadzonych w koszarach w Redłowie, dokąd był skierowany przez Związek Strzelecki. Zainteresowanie problematyką społeczną i narodową było rezultatem atmosfery i wychowania w domu. W domostwie Dargaczów gościł wielokrotnie legendarny Abraham.

Stefan Dargacz był członkiem Stronnictwa Narodowego (koło „Wieśniak” w Orłowie) oraz Polskiego Związku Zachodniego. Poza domem pracował w kościele parafialnym, formalnie jako zakrystianin. Brał czynny udział w Akcji Katolickiej jako członek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Prowadził odczyty po wsiach powiatu Morskiego i miasta Gdyni prawie w każdą niedzielę. Pracował także u swego wuja Wiktora Sochy w transporcie towarowym, rozwożąc często towary po drogeriach i aptekach Wrzeszcza, Oliwy i Sopotu, obserwując wzrost aktywności hitlerowców.

Już w 1935 roku zgłosił się ochotniczo do wojska i otrzymał przydział do Legii Akademickiej 35 pp w Warszawie (potwierdzenie książeczki wojskowej nr 93/37). 20 kwietnia 1938 roku otrzymuje kartę mobilizacyjną przydzielającą do 2 Morskiego Batalionu Strzelców w Gdyni. Był kilkakrotnie na ćwiczeniach wojskowych. W sierpniu 1939 roku wcielony zostaje do 3 Kompanii Obrony Narodowej w Gdyni-Redłowie pod dowództwem kpt. Jana Jarzębowski. Został wykorzystany jako przewodnik doskonale znający miejscową topografię. Jako żołnierz-przewodnik kompanii był świadkiem heroicznej walki pułków morskich Wejherowa i Gdyni, w których walczyło z poświęceniem wielu znanych mu osobiście mieszkańców, głównie Chwaszczyna i Kielna, członków Katolickiego Stowarzyszenia

Młodzieży Męskiej. Był także świadkiem uczestnictwa w walkach ponad 100 harcerzy, głównie w miejscowościach Rybno-Nadole.

W dniu 9 września 1939 roku ranny w prawą rękę podczas walk dostaje się do niewoli (Kartuzy, Gdańsk-Viktoriaerschule). Po wypuszczeniu ze szpitala jeńców wojennych zostaje zwolniony do domu. W Gdańsku był świadkiem zakatowania kilku 10-13-letnich chłopców, a w Kartuzach dwóch księży w sutannach.

Już po trzech dniach Gestapo poszukiwało Stefana Dargacza w Orłowie, głównie jako byłego członka Polskiego Związku Zachodniego.

Augustyna Dargacza, ojca Stefana, uwięziono i osadzono w obozie Stutthof. Trzech braci Stefana wywieziono jako jeńców wojennych do Niemiec. Stefan nawiązuje 2 października 1939 roku łączność ze znanymi mu osobami. Pierwsze konspiracyjne zebranie odbyło się w oborze ks. Pawła Lubińskiego w Małym Kacku, a następne w Orłowie przy ul. Miodowej, w którym wzięło udział 8 osób, w tym lekarz dr Matuszewski z Orłowa (b. prezes Akcji Katolickiej), dr Juliusz Pobłocki (b. sędzia z Gdyni), jego szwagier Brzeziński, Kaczykowski (pochowany w Tezewie jako Bielski), ks. Lubiński. Omawiano możliwość organizowania pomocy charytatywnej dla licznych rodzin poszkodowanych, oraz warunki organizowania dywersji. (Było to nawiązanie do przedwojennej Akcji Katolickiej AK).

Stefanowi Dargaczowi powierzono rekrutację po wsiach młodych ludzi i zbieranie ukrytej lub porzuconej broni. Po Związku Strzeleckim pozostały ukryte 4 karabiny, natomiast karabin maszynowy ręczny był porzucony we wrześniu 1939 roku. Organizacją grupy dywersyjnej zajął się kpt. Jarzębowski, a operacjami miał kierować Stefan Dargacz.

Niestety, dr Matuszewski wezwany na przesłuchanie do Gestapo w Gdyni już nie wrócił, dr Pobłocki kategorycznie odmówił przyjęcia obywatelstwa niemieckiego i mimo wstawianictwa wpływowych Niemców został wysiedlony do Krakowa (GG). Ks. Lubiński zajmował się akcją charytatywną, a ks. Wiktor Kowalski kursami samokształceniowymi. Szkoleniem zajmowali się Alojzy Socha i były poseł Jan Kwiatkowski. Duże zasługi w zorganizowaniu grupy sabotażowo-dywersyjnej,

która przybrała kryptonim „Zachód” miał inwalida wojenny kpt. Jan Jarzębowski.

Wraz z Alojzym Sochą prowadzili ćwiczenia bojowe wśród wybranej młodzieży w porozumieniu z Inspektoratem Armii Krajowej „Wybrzeże”.

Wuj Stefana - Alojzy Socha razem z wieloma innymi członkami organizacji został aresztowany w październiku 1942 roku na podstawie przechwyconego przez gestapo spisu.

Działając w grupie sabotażowo-dywersyjnej Stefan Dargacz nosił ze sobą nierzadko dokumenty swego brata - dokumenty - Augustyna, który pracował w Stoczni w Gdyni, a następnie w Gdańsku wspomagając organizację zdobytym sprzętem. Mimo braku formalnego zaprzysiężenia grupa Dargacza, zaprzysiężona wcześniej w Wojsku Polskim uznawała swoją działalność jako podporządkowaną organizacji ogólnopolskiej ZWZ - AK, zgodnie z oświadczeniem kpt. Jarzębowski.

Już 5 listopada 1941 roku podczas potyczki we wsi Warzno Stefan Dargacz został ranny śrutem w głowę, korpus i rękę. Kula, która utkwiała w głowie, do dziś nieusunięta, pozbawiła Stefana wzroku na jedno oko. Pierwszej pomocy udzieli rannemu dr Kamiński z Gdyni, jednak konieczna hospitalizacja nie była możliwa na tym terenie. Zaopatrzony w fałszywe dokumenty i mundur żołnierza Wehrmachtu jako Bruno Schenk, wyjeżdża do Krakowa, gdzie w maju 1942 roku operację przeprowadzają z polecenia dr Pobłockiego (wysiedlonego z Gdyni) lekarze Edmund Dalski i Jan Zigmund, ten, który w 1942 został sprowadzony przez Niemców jako świadek do Katynia na odkryte mogiły oficerów polskich (po wojnie zaginął). Dr Edmund Dalski, zamieszkały w Cieszynie, potwierdził ten fakt w swym oświadczeniu z dnia 10 listopada 1975 roku. W przejeździe pomagał Stefanowi Rudolf Wetzel z Wiednia.

16 października 1942 roku w czasie pobytu w domu w Orłowie Stefan został aresztowany przez Gestapo. Gdy włożył marynarkę okazało się, że zawierała dokumenty brata Augustyna, który pracował w Stoczni. Stefan zaryzykował mistyfikację wcielenia się w swego brata. Podczas przesłuchań i tortur oświadczone mu, że zostanie wypuszczony dopiero po odnalezieniu „brata Stefana”

C.d.n.

Zygmund Augustowski

Historia

Dowódca Polskiego Związku Armii Podziemnej „Zachód” AK

Stefan Dargacz - pseudonim „Lech” (2)

Dokończenie

Z więzienia w Gdańsku przy ulicy Neugarten został przewieziony do obozu Stutthof. Wówczas oświadcza wielokrotnie, że brat Stefan naraził tak bardzo całą rodzinę na hańbę i przykrości, że zobowiązuje się sam donieść o jego pobycie. Zostaje zwolniony 11.08.1943 wraz z pięcioma innymi więźniami (Antoni Melcer, Antoni Szymański, Antoni Góra, Antoni Daszkowski). Stefan twierdzi, że zwolnienie tych sześciu było cudem wymodlonym w tej grupie po odmówieniu nowenny do św. Antoniego. Stefan postanawia zemścić się za tortury i zamordowanie wuja Sochy, uwięzienie ojca, siostry i brata, a także za niezliczone zbrodnie dokonywane bez skrępowań na wszystkich Polakach - patriotach.

W gospodarstwie Fularczyka we wsi Dobrzewino urządził wraz z kilkoma przyjaciółmi nową kryjówkę dla grupy dywersyjnej. Grupa ta bardzo szybko się zwiększała rekrutując głównie mieszkańców okolic Wejherowa i Kartuz. W pełni uzbrojonych zostało 60 osób, drugi oddział dokonywał sabotaży na swych miejscach pracy, a trzeci, silnie zakonspirowany w systemie trójkowym działał na rzecz wywiadu. Wznawiając natychmiast działalność sabotażową Dargacz nie współdziałał z Koleczkowską grupą „Gryfa Pomorskiego” (i nie podporządkowuje się jej dowództwu). Stefanowi chodziło o zachowanie pamięci i więzi z poprzednim dowódcą, kpt. Jarzębowski, który był podporządkowany Armii Krajowej. Nazywa więc swoje ugrupowanie „Polski Związek Armii Podziemnej „Zachód” Armii Krajowej”. Jedną z pierwszych akcji było podpalenie magazynu amunicyjnego w Wielkim Kacku, co literatura powojenna przypisywała „Gryfowi Pomorskiemu”, podobnie jak i inne liczne akcje. Kilkunastu członków PZAP „Zachód” nawiedzało gospodarstwa, które obejmowali Niemcy po wysiedleniu z nich Polaków. Byli tacy Niemcy, którzy bardzo przestraszeni opuścili gospodarstwa, natomiast Niemcy pozostali na gospodarstwach tylko pod naciskiem władz kwalifikujących zrzekanie się gospodarstw jako dezercję i zdradę narodowych interesów.

Operacje zastraszania i rekwirowania wyposażenia i żywności dokonywane były w przebraniach niemieckich żołnierzy

rzekomych przeciwników Hitlera, jakoby zrzeszonych w organizacji „Heimatfront”. Stefanowi Dargaczowi chodziło o uchronienie ludności polskiej przed odwetem. Zdobyta żywność była przekazywana rodzinom potrzebującym, głównie z Orłowa. Cała organizacja, łącznie z osobami ściśle współpracującymi z grupą sabotażową liczyła około 300 osób rozlokowanych wokół miejsc kontaktowych we wsiach - Dobrzewino, Cieczewo, Kłosowo, Kieleńska Huta, Rembiska, Miszewo. Wypadki na posterunki Landwacy, policji, różnych funkcjonariuszy NSDAP owocowały zdobywaniem broni, amunicji, żywności i szczególnie poszukiwanego umundurowania niemieckiego. W swoich wspomnieniach Stefan Dargacz wymienia następujące rodziny, które brały udział w akcjach - w Chwaszczynie - Pohnke, rodzina Lidzbarskich, Szynszecki, Waleczkowski, w Miszewie - Krzyszewski, Hase, w Cieczewie - Walkusz, Stark, Hoppe, Krenz, Filip, w Kłosowie - Krause, Mionskowski, w Kieleńskiej Hucie - Brun, Piekarski, Rode, w Kamieniu - Liedtke Jan i Franciszek, Potrykus, Dettlaff, Rąbczyk, w Warznie - Hoppe, Klecha, w Jeleńskiej Hucie - rodzina Dargaczów, w Trzech Rzekach - Byczkowski, w Kielnie - Małek, w Szemudzie - Potrykus, Malinowski, w Koleczkowie - Biesz, Kustuś. W wielu miejscowościach były urządzone bunkry dla ludzi i sprzętu. Znany ze swego skutecznego sabotażu Augustyn Pohnke z Chwaszczyna został przez Stefana Dargacza skierowany 15.08.1943 r. do pracy na lotnisku Rumia - Zagórze, gdzie został zatrudniony jako ślusarz. Tam przy współudziale palacza Alojzego Rydelka i kilku jeńców - Francuzów dokonuje szeregu sabotaży, które niszczą 22 samoloty. Aresztowany przez Gestapo w Gdyni 15.03.1944 r. po 3 - miesięcznym śledztwie i torturach, które go nie złamały, zostaje zwolniony.

Stefan Dargacz w kilkunastu potyczkach został trzykrotnie poważnie ranny, a pięciokrotnie lżej. W tych potyczkach poległo dwóch członków grupy dywersyjnej: Zygmunt Pejk i Edward Sukiennik, natomiast przez wpadkę lub zdradę kilkunastu straciło życie. PZAP „Zachód” zorganizowała przerzut do Borów Tucholskich dwóch uciekających jeńców angielskich, czterech Ukraińców, Antoniego Drywy, Onufrego Drywy i Ireny, jego narzeczonej. Niestety, na skutek zdrady przez

kolaboranta Laske cała grupa została zlikwidowana w nierównej walce koło Stężycy w dniu 13.06.1944. r.

Z początkiem roku 1945 r. ugrupowanie Stefana D. zmieniło taktykę walki. Władze niemieckie w styczniu i lutym zmusiły ludność cywilną Gdyni i okolicznych wsi do kopania rowów obronnych. Kilka grup PZAP „Zachód” skierowano do rekwirowania u okolicznych osadników niemieckich sań z konnymi zaprzęgami. W rozpoznane uprzednio miejsca składowania łopat, kilofów i innego sprzętu skierowano nocą partyzantów, którzy wywozili te narzędzia w trudno dostępne miejsca. Część zatopiono w przerebłach jeziora Osowskiego. Niedaleko Wielkiego Kacka, na Kolonii Chwaszczynskiej, oddział PZAP „Z” natknął się na oddział Wehrmachtu, który pilnował magazynu ze sprzętem saperkim. Po krótkiej wymianie ognia pilnujący magazynu zbiegli. Po zdobyciu składowiska, magazyn został podpalony. 18 marca dokonano wypadu na wojskową radiostację niemiecką, którą zniszczono przy użyciu zdobytych „pancerfaustów”.

22 marca 1945 r. oddział S. Dargacza spotkał się z grupą pierwszych żołnierzy radzieckich. Na usilną prośbę Stefana Dargacza zaprowadzili jego grupę do sztabu armii, który mieścił się w Wielkim Kacku, przy ul. Lipowej nr 16. W sztabie przyjęto ich bardzo serdecznie. Oprócz Stefana był Franciszek Dargacz, Piotr Piekarski, Feliks Machola, Władysław Oprawa. Grupa ta przekazała oficerom radzieckim uprzednio przygotowane plany i szkice Gdyni oraz terenów wokół Gdyni. Przez dwie doby służyli swoją pomocą sztabowi radzieckiemu. Marszałek radziecki Michaił Katukow wysoko ocenił wartość przekazanych materiałów i udzielonej pomocy, co zostało potem potwierdzone w wywiadzie z gen. Katukowem w piśmie „Na Przełaj” w lutym 1956 r.

Zygmunt August Sikorski

P.S. Po wojnie Stefan Dargacz doznał wielu przykrości ze strony władz PRL-u. Oskarżony o przestępstwo kryminalne 3 lata spędził w więzieniu.

Red.

"Jeśli o nich zapomnimy, Bóże zapomnisz o Nas" 8

Dnia 3 maja 1994 r. odbyło się w Gdyni Babich-Dołach uroczyste nabożeństwo Msza Święta o godz. 11.00. W 50 rocznicę kilkunastu poległych i zakatowanych naszych żołnierzy antyhitlerowskiego Podziemia zgrupowanie "Zachód" AK. Uroczystość zaszczycił męski chór "Dzwon Kaszubski" z Gdyni Chylonii. Miejsce uroczystości: Sanktuarium M.B.Licheńskiej. Uroczystość odbyła się pod hasłem: Ujawniamy całą prawdę następnym pokoleniom.

Obrona Gdyni w 1939 r. nie zakończyła się kapitulacją, już w październiku przeszła do podziemia, zadając okupantowi coraz bolesniejsze ciosy. Aby nie być gołosłownym, przytoczę tylko jeden rękopis 1944, co odnośnie naszej działalności podali najwyżsi dygnitarze hitlerowscy w Gdańsku, jak nadprezydent gdańskiego Sondergericht Walter Wohler podając w swym sprawozdaniu z dnia 1 sierpnia 1944 r., że działalność partyzancka rozszerzyła się głównie wokół Kościerzyny, Kartuz i Wejherowa, podkreślając szczególnie lasy koło Wejherowa. Podobne sprawozdanie do centralnych władz Rzeszy wystosował prokurator generalny dr Bode szef gestapo w Gdańsku, z kolei dr Venediger w oświadczeniu swym ubolewał nad stratami jakie poniosła policja w walce z partyzantami, prosząc o pomoc władzę centralną w Berlinie.

Rok 1944 okazał się dla naszej organizacji bojowej ZWZ-AK najkrwawszym, ponieważ na Wybrzeżu Gdańskim na placu boju pozostaliśmy osamotnieni w walce. Organizacja Gryfa Pomorskiego, Gdyńskie Szare Szeregi, przez zdrady, zostały wyeliminowane z walki.

**Dziennik
Bałtycki**

Epitafium

niedziela

4 listopada 2001 r.

Cześć pamięci poległych członków pierwszego na ziemi gdańskiej "Ruchu Oporu" działającego od 1937 do 1945 r., będącego zarazem przedłużeniem Obrony Wybrzeża Gdyńskiego, gdyż walka na tym terenie nie zakończyła się kapitulacją dowódcy pułkownika Stanisława Dąbka, który wybrał honorową śmierć niżli kapitulację przed przemocą faszystowskiego najeźdźcy. Heroiczny ten czyn nas jego zaprzysiężonych żołnierzy Obrony Narodowej zobligował do dalszej walki w pierwszym Państwie Polskiego Podziemia, w którym w krwawych zmaganiach, mimo tysięcznej przewagi okupanta hitlerowskiego, nie znaleźliśmy kompromisu i z pola walki nie ustępowaliśmy, dając dowód wrogowi że Polska od morza odepchnąć się nie dała. Czyny moich żołnierzy w podziemnej walce dały najwspanialszy blask dla Ojczyzny. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

Stefan Dargacz

Dowódca grup RO Zachód AK Wybrzeże Gdańsk 1937-1945

99
Dla Polaków w Gdańsku wojna nie rozpoczęła się w dniu 1 września. Ona już trwała prawie od roku. Były ofiary w zabitych i rannych. Społeczeństwo Wybrzeża i Gdańska zdawało sobie sprawę, że walka będzie na śmierć i życie, do ostatniej kropli krwi. Wiedzieliśmy, że nie ma dla nas innej drogi, jak przyjąć rzuconą rękawicę...

Dziś, po 18 latach, gdy zwiedzam tereny dawnych bitew, gdy oglądam miejsca kaźni i straceń, gdy widzę znów odzyskane dla Polski Gdańsk, Szymankowo czy Malbork, nurtuje mnie uczucie, że istnieje jednak sprawa - wiedliwość historyczna, która nagradza ofiary, śmierć i bohaterstwo, że nie poszła na marne ofiara dawnych obrońców polskości Gdańska, kolejarzy, pocztowców, bankowców, urzędników, harcerzy, Gimnazjum Polskiego, obrońców Westerplatte, Orłowa, Koleczkowa, Osowy, Szemudu, Kartuz, Wejherowa, Białej Rzeki, Rumii-Zagórza, Mechelinek, Dębogórze, Oksywie, Babich Dołów i Helu.

Wspomnienia te skreśliłem, aby przypomnieć naszej młodzieży walkę ich ojców o wolność, aby oddać hołd tysiącom poległych i pomordowanych towarzyszy broni.

Stefan Dargacz - 4 listopada 2001 r.

Województwo witalności i grupowania Zachód AK. 18.9.1960.



Stanisław Szwed w Gdanskim 19.01.1986.
 w czasie i mierności SAMODARNOŚCI.

Zgon

zastężonej bojowniczkii

o polskość Kaszub

17 kwietnia br. zmarła w Sopocie 79-letnia **Marina Dargacz**, siostra wybitnego działacza ruchu oporu na

1915
 1919
 1923

W wyniku trzęsienia ziemi w regionie Abruzzo (Włochy) śmierć poniosło 29,5 tys. osób.
 Pod naciskiem państw Ententy polskie oddziały wojskowe wycofały się ze Spiszu i Orawy.
 Władysław Grabski objął tekę ministra skarbu.

sciego — „Pierwsze dni wolności”

18. XI. 1959. Kurier

Poniesi surową karę

za szkalowanie działalności

partyzantów z „Grupy Zachód”

W marcu br. przed Sądem Powiatowym w Wejherowie odbyła się rozprawa przeciwko Leonowi i Czesławowi Halmanom z Dobrzewina, oskarżonym o zniesławienie byłych uczestników walk podziemnej na Kaszubach z tzw. „Grupy Zachód” — por. Stefanem Dargaczem, kawalerem orderu „Wirtuti Militarii”. Ten oddział partyzantów z okolic Chwaszczyzna w walce z okupantem hitlerowskim poniósł wielkie ofiary w ludziach i wstawił się słusznymi, zwycięskimi akcjami.
 Ogółem oddział Stefana Dargacza wykonał ponad 100 akcji dywersyjnych. M. in. wysadził w powietrze stację

o wyporności 21 tys. TWD M/S „Deutschland”, zatopił 1000 podwodną, zniszczył 20 samolotów niemieckich na lotnisku w Rumii i radiostację niemiecką, wykolejał pociągi, wykonywał wyroki na śleparzach ludności polskiej.
 W marcu br. sąd w Wejherowie skazał Leona Halmana na 5 miesięcy kresztu z zawieszeniem i jego syna — Czesława, na 5 miesięcy aresztu bez zawieszenia.
 Podczas rozprawy seznający, jak świadek, naczelnik poczty w Chwaszczyźnie — Józef Czoška, również uwiłczył pamięć „Grupy Zachód”. Ostatnio Sąd Powiatowy w Wejherowie rozpatrzył nową sprawę i wydał najcięższy wyrok, przewidziany KK za zniesławienie — skazując Józefa Czoškę na 3 lata więzienia i zapłacenie 5 tys. zł. kary.

STEFAN DARGACZ
 Gdansk-Oliwa (80-321)
 ul. Stary Rynek Oliwski 14/13

Województwo witalności i grupowania Zachód AK. 18.9.1960.

ki, srody i piatki w godz. od 10 do 13. Gdzie ostatnio prowadzono prace elewacyjne? Wiadomym z materyalami, chociaż nie ukry-

Gdańska. Drugie miejsce zajęli: Katarzyna

Pamięci partyzantów poległych w Czystej Wodzie koło Stężycy

RENA i Onufry — żołnierze partyzanckiego oddziału, który nosił nazwę Polski Związek Armii Podziemnej „Zachód” — mieli się wkrótce pobrać, gdyby nie ten feralny dzień 13 czerwca 1944 roku.

Cofnijmy się jednak nieco w czasie. Niewielki oddział partyzancki, nawiązujący w swej działalności do idei głoszonych przed wojną przez Polski Związek Zachodni, działał w niezwykle trudnych warunkach. Jego terenem działania były przede wszystkim lasy i wsie przyległe do Gdańska i Gdyni, a więc obszar, na którym zamieszkiwało wielu Niemców.

Dzisiaj, ku czci poległych i pamięci u potomnych w Czystej Wodzie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, jako wyraz hołdu tym, którzy w mrokach hitlerowskiej okupacji nie poddali się nigdy.

trzeba było zatopić w porcie lotników brytyjskich, które oraz sabotaż na remoncie okręcie podwodnym w wyniku czego U-boat do dzisiaj leży na dnie Zatoki Gdańskiej. Na uwagę zasługuje także akcja lotnisku w Rumi, gdzie ni-

daleko Stężycy, a więc — jak się im wydawało — na w miarę bezpiecznym terenie. Czuli się więc swobodnie jak na niedzielnym pikniku. Gdy zorientowali się, że są okrążeni przez oddział żandarmerii, było już za późno na ucieczkę. Pozostała tylko obrona. Kilka pistoletów nie mogło się jednak mierzyć z dobrze uzbrojonym przeciwnikiem. Po kolej padali w walce. Gdy na placu boju pozostała tylko ciężko ranna Irena. Niemcy weszli na polanę pastwiąc się nad dziewczyną i chcąc wydobyć z niej informacje o partyzanckim oddziale. Zmarła w strasliwej mecie nie wydając nikogo.

Nie poddali się nigdy

szczono silnik; samolotowe wysypując do baków cukier. Kilka maszyn właśnie z tego powodu nie powróciło do bazy.

W zniszczeniu niemieckiego okrętu podwodnego współuczestniczyli jeńcy ra dziecy zatrudnieni w stoczni. Przyszedł jednak czas, że trzeba było pomóc im w ucieczce. I właśnie wówczas postanowiono przerzucić ich na tereny bardziej bezpieczne, w Bory Tucholskie, do oddziałów AK lub Gryfa Pomorskiego. Wspólnie z nimi miano ewakuować dwóch zestrzelonych

że przebyć pieszo i często w nocy. W Czarnej Wodzie u państwa Majorkiewiczów był przygotowany punkt przerzutowy do Borów Tucholskich. Wszystko przebiegało zgodnie z planem. Czterech żołnierzy radzieckich i dwóch angielskich było przygotowanych do drogi. Prowadził grupę dwaj bracia Antoni i Onufry Drywa wraz z naznaczoną Onufrego — Irena.

13 czerwca Antoni obcho dził równocześnie imieniny i urodziny. Znajdowali się koło wsi Czysta Woda nie-

Po tej bolesnej stracie partyzancki oddział „Zachód” walczył jednak nadal, aż do momentu wyzwolenia.

Pamięć o żołnierzach — partyzantach jest do dzisiaj żywa wśród ludności tych terenów. Przecież członkami oddziału „Zachód” byli przede wszystkim synowie ziemi kaszubskiej, od pokoleń zaprawieni w walce z germanizacyjną nawałą.

Diennik Baltiiki d. 8 maja 1985.

kserokop. se w k. partyzancka

STEFAN DARGACZ, ps. „Lech”, nazwisko okupacyjne Bruno Schenk, kawaler Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V klasy, urodził się 1 II 1917 we wsi Warzno niedaleko Gdańska. Zwolennik Stronnictwa Narodowego, w okresie międzywojennym działał również w Polskim Związku Zachodnim i Akcji Katolickiej.

W 1935 zgłosił się ochotniczo do wojska i otrzymał przydział do Legii Akademickiej 36 pp w Warszawie. Zmobilizowany, w sierpniu 1939 został wcielony do 3. Kompanii Obrony Narodowej w Gdyni-Orłowie pod dowództwem kpt. Jana Jarzębowskiego. We wrześniu 1939 walczył w obronie Wybrzeża jako żołnierz-przewodnik. Ranny 9 IX 1939 dostał się do niewoli. Zwolniony, na początku października 1939, włączył się w działalność grupy konspiracyjnej Alojzego Sochy, która latem 1942 podporządkowała się AK. Od połowy 1941,



Biuletyn 2/53/2007

67

w ramach organizacji Alojzego Sochy, organizującej także samopomoc i gromadzenie broni po kampanii wrześniowej, kierował specjalną grupą dywersyjno-sabotażową. Poszukiwany przez gestapo, został aresztowany w październiku 1942 i osadzony w obozie koncentracyjnym Stutthof jako Augustyn Dargacz (dokumentami swego brata legitymował się w czasie aresztowania). Zwolniony w sierpniu 1943 jako Augustyn Dargacz kierował działalnością sabotażową grupy, która w 1944 przyjęła nazwę (PZAP) Polski Związek Armii Podziemnej „Zachód” - AK. Grupa działała głównie na terenie pow. wejherowskiego i kartuskiego m.in., dokonując szeregu akcji zastraszania Niemców, rekwirowania, rozbijania patroli żandarmerii i posterunków policji. Dn. 17 I 1944 wykonała wyrok na polakożerczym SS-manie Edwardzie Sasse z Dobrzewina. Dn. 13 VI 1944, z powodu zdrady kolaboranta, grupa wpadła w zasadzkę w czasie przerwania jeńców angielskich i radzieckich, i stoczyła ciężką walkę w Czystej Wodzie niedaleko Stężycy. S. Dargacz walczył także o Gdynię, a PZAP - „Zachód” przekazał sztabowi radzieckiemu w Wielkim Kacku szkice całego rejonu Gdyni i okolic z naniesionymi obwarowaniami i umocnieniami.

Wielokrotnie był ranny i niemal stracił wzrok. Oskarżony, jak to określono, „za klerykalne poglądy”, upokorzony i pozbawiony środków do życia popadł w konflikt z prawem. Podważano prawdziwość jego zasług. „Lech” zwrócił się nawet do historyka, opisującego dzieje pomorskiej konspiracji, aby zaniechał pisania o jego walce w obawie, iż ożywi to falę pomówień i przeinaczeń. Cała powojenna działalność Stefana Dargacza zmierzała do uświadomienia społeczeństwu roli Kaszub w walce o niepodległość Polski. Zmarł dn. 3 IV 2007 w Chwaszczynie.

Elżbieta Skerska

12

horky + lct.
FUNDACJA

Walczyli Anglicy

Na granicy ziemi kaszubsko-kociewskiej walczył dzielnie inny oddział partyzancki należący do Związku Armii Podziemnej, który liczył 24 osoby. W 1944r. dołączyli do niego dwaj Anglicy, o których było wiadomo, że posługiwali się pseudonimami: „John” i „Willy”. Pierwszy z nich walczył w oddziale, którym dowodził Stefan Dargacz, ps. „Herbert”. Oddział ten zwiększył stan liczebny do 40 członków i dzielił się na trzy grupy: bojowo-dywersyjną, grupę sabotażową i grupę wspierającą. Zadaniem tej ostatniej było ukrywanie osób ściganych przez gestapo, zdobywanie żywności i uzbrojenia itp. Właśnie „John” stał się partyzantem wyróżniającym się w tej grupie, do której trafił dość przypadkowo. Otóż zanim został partyzantem odbywał zwiadowczy lot nad Bałtykiem. W pewnym momencie jego samolot nie zdążył uciec przed silnym ostrzałem artyleryjskim i stanął w ogniu. „John” wyskoczył na spadochronie, a w dodatku zmylił pościg policji i gestapo. Przez długi czas ukrywał się w lasach, korzystając z pomocy okolicznych mieszkańców, którzy przekazali go za pośrednictwem łączniczki AK Jadwigi Trzecińskiej do oddziału partyzanckiego Stefana Dargacza. Drugi z Anglików, „Willy”, jako jeńiec wojenny osadzony w koszarach w Redłowie był zatrudniony przy pracach drogowych. Tutaj spotkał życzliwych ludzi związanych z oddziałem Dargacza, którzy pomagali jeńcom przetrwać życie obozowe. Dzięki ich pomocy „Willy” podjął skuteczną próbę ucieczki. Zanim dotarł do oddziału Dargacza, przez dłuższy czas ukrywał się, korzystając z pomocy miejscowej ludności.

Obaj Anglicy zginęli w jednej z potyczek z dużo silniejszym oddziałem niemieckich sił wojskowo-policyjnych.

cosbow - Gofyche Stefan, Sm syli, walczyli w miastach...! Spokmido 2011, biele. 19 14

5.14

III/1 Inne materiały: dotyczące rodziny Stefana
Dargacza:

1. Bolduan Rajmund „Alojzy Socha ...”
artykuł [w:] Pomorania, 16-30.XI 1959 str. 1 k. 1



Stefan Dargacz
Dowódca grup RO Zachód AK,
Wybrzeże Gdansk 1939-1945.

WYDAWCA: WYBRZEŻE

ALOJZY SOCHA-ORGANIZATOR PODZIEMIA

WA WYBRZEŻU

Wnieicznych publikacjach jakże ukazywały się po wojnie na temat walki podziemnej Kaszubów z hitlerowskim najazdem, pomimo że zwykle nazywano Alojzego Sochy, skromnego nauczyciela z Polchowa w pow. morskim. Nie można się więc dziwić, że powstał jego pismnik, jest bliżej szerszemu ogółowi społeczeństwa poza gronem jego dawnych współpracowników, którzy pieczołowicie zachowują pamięć o tym wielkim synu Ziemi Kaszubskiej.

Kim więc był Alojzy Socha? Czym się zasłużył w okresie hitlerowskiej okupacji?

TROCHE BIOGRAFII

Urodził się 23 maja 1898 r. w Skrzyszewie, pow. kartuski, gdzie spędził pierwsze dzieciństwo. Szkołę podstawową kończył w Kleleńsku w Hucie, a następnie idąc z głosem powołania zapisuje się na kursy pedagogiczne, otrzymując w 1921 dyplom nauczycielski.

Pierwszą posadę obejmując w szkole podstawowej w Będzynie w 1928 roku, w ciągu swego 7-letniego pobytu żywa się serdecznie z ludnością kaszubską, która darzy młodą, zdolną nauczycielką dużym zaufaniem. W roku 1928 przenosi się do Lubnej w pow. chojnickim, gdzie zostaje kierownikiem miejscowej szkoły. Tutaj żeni się z Heleną Zaleską, z którą ma następnie troje dzieci: Marię, Kazimierza i Mięcisławę.

W Lubnej prowadził Alojzy Socha ożywioną działalność kulturalno-oświatową, w której pomagała mu dzielnie żona, Orga-

nizują wspólnie różne imprezy i kursy, przygotowują odczyty i pogadanki popularyzujące rodzimym folklor kaszubski oraz tradycje regionu. Tę działalność kontynuuje następnie w Pucku, dokąd w r. 1934 ówczesne władze szkolne przeniosły Sochę. Po śmierci żony w r. 1936, Alojzy żeni się powtórnie z Heleną Kłopotek i w 1938 r. osiedla się w Polchowie, pow. morski, obejmując stanowisko kierownika szkoły. W tym czasie znany już jest nie tylko jako aktywny działacz kulturalno-oświatowy, ale również zyskuje sobie opinię jednego z najbardziej czynnych działaczy Polskiego Związku Zachodniego. W czasie licznych odczytów i oficjalnych wystąpień na przeróżnych zebraniach, daje się poznać jako gorący patriota i nieprzejednany wróg faszyzmu hitlerowskiego. Dostrzega on groźbę z jego strony niebezpieczeństwa, lecz podobnie jak wielu innych, wierzy w potęgę Polski i jej zdolność do odparcia agresji wroga. Dopiero pierwsze dni września 1939 r. przyniosła mu gorzkie rozczarowanie...

ZA KREW ODPLACIMY KRWIĄ

Kiedy hitlerowskie wojsko znalazło Pomorze, a postępujące za nim oddziały żandarmerii i bojówki SS przystąpiły z miejscowymi wojskami do masowego mordowania Polaków, Alojzy Socha uchodził w porę Polchowa, wysyłając uprzednio z dziećmi do rodziny. Od tej chwili zaczyna się dla niego najtrudniejszy okres życia. Selgany przez policję i gestapo, nie może

wał jego zdecydowanej antyhitlerowskiej postawy, kluczył po domach krewnych i przyjaciół, unikając zastawianych na siebie. Na dodatek przeżywał głęboko tragiczną klęskę Polski, która drugocze całą jego wiarę...

„Ale już wkrótce otrząsa się z trapiących go myśli, gdyż ogarnia go nowa fala energii. Spotyka się pokryjomu w Gdyni i Gdańsku z dawnymi znajomymi, którzy najchętniej podobnie jak on ukrywają się przed Niemcami. I wówczas z ust Sochy padają jakże zaskakujące słowa: „gromadzić broń, nawiązywać kontakty...”

W październiku 1939 r. kiedy nie zachciał jeszcze krew na polowych, najbliżsi przyjaciele Sochy ruszają w teren, by rozpoznać przygotowanie do przyszłej walki podziemnej. Dziś po 20 latach trudno uwziadożyć sobie, jak odważna była ta decyzja. Konspirować w samym centrum Wybrzeża, pod bokiem lupoonych świeżym zwycięstwem hitlerowców stających postrach i grozę wśród Polaków, równało się niemiłom samobójstwu. A jednak Socha nie ulękł się niczego. W najgłębszej tajemnicy i z niezwykłą ostrożnością zaczął tworzyć pierwszą, luźną, jeszcze śleć konspiracyjną.

W grudniu 1939 r. w domu swej siostry Marianny Dargaczowej w Orłowie przy ul. Druksienickiej 117 zwołał pierwsze tajne zebranie, na którym postanowiono utworzyć podziemną organizację bez sprecyzowanej nazwy.

W tym czasie w Orłowie przy ul. Druksienickiej 117 zwołał pierwsze tajne zebranie, na którym postanowiono utworzyć podziemną organizację bez sprecyzowanej nazwy. W tym czasie w Orłowie przy ul. Druksienickiej 117 zwołał pierwsze tajne zebranie, na którym postanowiono utworzyć podziemną organizację bez sprecyzowanej nazwy.

W marcu 1940 r., kiedy powrócił z nielubliwego b. dowódcą III kompanii Obrony Narodowej kpt. Jan Jarzębowski, Alojzy Socha powierza mu prowadzenie szkolenia strzeleckiego w konspiracyjnych punktach w terenie. Jednocześnie na zlecenie Sochy członkowie jego organizacji dokonują sabotażu w starej stoczni gdyńskiej oraz w porcie, niszcząc urządzenia, przerywając kable telefoniczne itp. W 1941 r. utworzona została specjalna grupa dywersyjna na skład której wchodził: Stefan Dargacz, Leon Śmiglak, Godziński, Skapiewicz, Antoni Stawowy oraz Józef Kleinschmidt, uczestnik walk z Grenzschutzem. Członkowie tej grupy wyjeżdżają do Niemiec, a następnie do Anglii, gdzie oczekiwali na dostarczenie broni i materiałów.

W sierpniu 1942 r. z rozkazu Sochy organizacja zaczęła przygotowywać projekt zniszczenia wielkiego transportowca niemieckiego stojącego w porcie gdyńskim — s/s „Deutschland”. Nie udało się wykonać tego planu. W październiku tegoż roku nastąpiła „wsypa”, w wyniku której całe kierownictwo organizacji znalazło się w rękach gestapo.

ZACHOWAJMY Wdzięczną Pamięć

Alojzy Socha został aresztowany w Orłowie 7 października 1942 r. w mieszkaniu jego siostry Anieli Wendt. Od kilku dni przebywał on w powlecie kartuskim, skąd miał powrócić wieczorem do Orłowa. Na pół godziny przed aresztowaniem Sochy, Stefan Dargacz udał się do mieszkania Anieli Wendt, aby spo

wszedł jednak do budynku zerknął w kierunku okna, gdzie zobaczył umówiony sygnał, oznaczający niebezpieczeństwo. Natychmiast cofnął się i spiesznie ruszył na dworzec, by ostrzec Sochę, iż w mieszkaniu jest gestapo. Wskutek fatalnego zbiegu okoliczności rozminęli się jednak w drodze (Socha szedł inna niż zwykłe ulicą) i niesławne domy niebezpieczeństwa dowodząca organizacja, zapomniałszy spojrzeć na okno, wszedł do mieszkania, gdzie oczekiwali na niego od dwóch dni gestapowcy. Podczas śledztwa w gdańskim gestapo Socha poddawany był bestialskim torturom, jednak mimo okrutnych cierpień fizycznych nie zdradził sprawy, o którą walczył. Zginął zakatowany pałkami gestapowców w początkach listopada 1942 r.

Smierć Sochy oraz uwiecznienie w Stutthofie członków kierownictwa podziemnej organizacji na krótko tylko osłabiło jej działalność. Już w sierpniu 1943 r. po szczęśliwym wydosztaniu się ze Stutthofu, Stefana Dargacza, który postanawia pomóc śmierci wuja, rozpoczynając się akcją zbrojną i dywersyjną, a utworzona przez Sochę organizacja przyjmuje nazwę „Polski Związek Armii Podziemnej „Zachód”.

Kisiel
art. hablic
H. tenel
A. Sochy

Tragiczna śmierć Sochy stała się niepowetowaną stratą Wybrzeża. Był on bowiem jedną z tych wybitnych indywidualności, które w całej pełni jasniały w latach okupacji. Wspaniały ten konspirator o niezrównanej umiejętności zjednywania sobie ludzi, złożył w ofierze — własne życie.

GÓDCZY — NIEZGÓDCZY

A. B. C...

IV/1. Korespondencja S. Jarosza z
Fundacją:

1. List do Fundacji z 25.08.1992 - prośba
m. in. o relikwje, napis kop. k. 1 s. 1
2. List do Fundacji z 17.11.1992,
zesp. oryg. k. 2 s. 2-4
3. List do Fundacji z 29.12.1992 -
podziękowania, napis kop. k. 1 s. 5



FUNDACJA
„Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”
ul. Piekary 49, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

1.

Ldz 792/17/92

Toruń 25.08.92

Pan
Stefan Dargacz
Gdańsk-Oliwa

Szanowny Panie,

Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu ma zaszczyt zaprosić Pana na spotkanie Klubowe Klubu Historycznego działającego przy naszej Fundacji, w dniu 28.X.92 o godz. 16⁰⁰ / siedziba Fundacji/.

Ponieważ nie mamy Pana szczegółowej relacji, prosimy o napisanie jej według załączonego schematu i przesłanie na nasz adres. Relacja ta, zostanie włączona w nasze skomputeryzowane archiwalia i posłuży, między innymi materiałami, do sporządzenia pańskiego biogramu. Zostanie on wydrukowany w jednym z tomów „Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej lat 1939-1947”

Łączymy wyrazy szacunku

Dokumentalista, Archiwum
J. Marcinkowska
mgr H. Marcinkowska

Gd. Oliwa d. 17.11.1992 r. 2.

L. 492/A/92.

Wpłynęło dnia 20.11.92

L. 1949/B/92

Fundacja: Społeczna Pomoc dla Seniorów, Toruń.

Na rozr. Pani Kpt. Zdzisławy.

W podzięk za raport z dnia 25.08.92, do Klubu "Fundacja" uprzejmie dziękuję. Bezpośrednio 28.10.92. w siedzibie Fundacji kiedy stała się sprawa, nakładając w odpowiedni sposób, nie krakaj jak ~~to~~ - gdy niepadnie między ony. Przed spotkaniem z Panią Pani miałam kilkanaście minut rozmowy w biurze z tą Panią która prowadziła listy w sprawie biuro. Według jej relacji jest orientalistką z tytułem magistra z Uniwersytetu w Poznaniu, jako rodowitą Górniankę, obecnie zamieszkuje w Strzegomiu pod górami.

W piśmie z rozmowy ze mną dała mi odwieść że jest do mnie przedstawiona receptywnie. Skierowała do mnie pytanie, dlaczego atakuje Bernarda Srebrnego który ma bogaty materiał na temat historii w Fundacji. Moja odpowiedź konsekwentna była że B. Srebrny wśród szeregu innych wspomnień kulturalnych jest bezspornie pójciem, "współczesnego biblijnego fundatora".

W dalszej rozmowie doradziłam jej że nie w Fundacji nie obchodzi Pania, jakie kto i co pełnił funkcje oraz jego czynny po zakończeniu wojny 1945+, ważne są tylko, i tyle się liczy nasz wojny.

Dla mnie i dla całego ziomstwa pomorsko-karolubskiego
 antyhitlerowski podziemny nie jest to objęcie. Niejednemu
 z nas jako i mnie osobiście polity w tytułowie był zaskoczony
 do tych metod które stosowali nasi radcy w powojennej kampanii
 przeciwko Akomom. Do upodlenia owego o czarnej przeszłości
 mój Bernard Srećny, przystępując z ramienia władzy KW PZPR
 w Gdańsku najzupełniej stawił się w powojennej RN w Włocławku
 a potem w wojewódzkiej RN w Gdańsku. Narzucał z ramienia
 KW PZPR jako pukał Imięnie Karolubskiego oraz pukał
 dla Klubu Sztetnowicków. Jego postawa w czasie pełnienia tych
 funkcji rakowa na jednoczesnym określeniu, celowick bez skrupułów
 upadłony do nihilizmu, i takim jest i porostanie w naszych przekona-
 niach, bo tak było jego konkretna droga hańby, zinglera i beerwystydniaka.
 Moje Zarząd „Fundacji” w dobrej intencji gromadzi prace podobne
 jako archiwalne dzieła, dla ludzkiej kto wie czy nie smutaka i
 lub naiwności. Na tymczasem w imieniu prawdy, uczciwości i
 sprawiedliwości, odłączam się od udziału na pewien dystans od
 od „Fundacji”. Dobrze wiadomo, nawet Stalin pisał odnośnie
 praktyk, że ludzie chętniej uwierzą w dobre przygotowane kłamstwo
 niż w prawdę. Reasumując na skończy moje wypowiadanie

odnoszące Ruch Oporu Ziemi Gdańskiej, który został tak skrótowo wykarcerowany przez niezłego lidera B. Szwernego, ale jemu należało karierowiczowskie typy jak, Zygmunt Janas & T.H.H., wierzący w fałszywą historię Karimiera Ruzicki i Joachim Joachimczyk i Konrad Ciechanowski, którzy celowo, w sposób totalitarny, sączą na piedestale i unikają chwali narodowej. Czar najlepszy lek który potrafi przekształcić koniunktury praktyczności, tenie będzie potrafił odbronić niejedną historię i wochł pseudohistorii z wspaniałym gdańskim. Tyle zdaniem, co mi poradziła była dla historycznej prawdy poszukiwać. Wyplewiliem już bardzo rachwanione poletki przez profesjonalnych pirany, będą plewici nauty w ro pocumim obowiazku i z ramie tego nikt nie podejmie odrobic jak pisał Melchior Wańkiewicz.

Wojciech Warycha

FUNDACJA
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Gębary 2, tel. 771-86
87-100 TORUŃ

Ld2 2065/14/97

Toruń, 1997.12.29

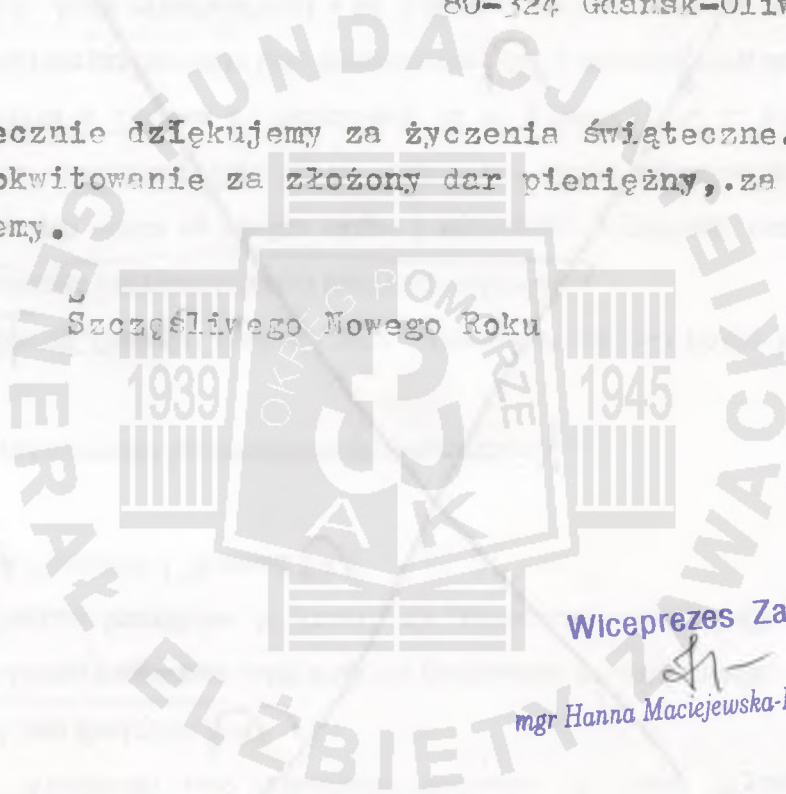
Szanowny Pan

Stefan Dargacz

80-324 Gdańsk-Oliwa

Serdecznie dziękujemy za życzenia świąteczne. Do listu dołączamy pokwitowanie za złożony dar pieniężny, za który również dziękujemy.

Szczęśliwego Nowego Roku



Wiceprezes Zarządu

[Signature]
mgr Hanna Maciejewska-Marcinkowska

T: W. 513 / 11.49 Pom. Golepni a

Dargo. cs Stefan
V. Karty informacyjne
k. 23

Danqos Stefan

ul. Golska 215.

Armi Podziemnej

Grudnia
1943

1.

wobec glos i dyskusji podnes
wobec Środowiska Pom. ŚZŻAK
dł. Górnika (obnoimie ukrajskiego
zobaczamie młodzi i w miejscach państw-
ci narodowej) oraz adwocimie normy z doc.
B. Zarechy podnes pobytu w Fundacji "APAK" w
Toruniu.

Zob. Protokół z posiedzenie Środ. Pomor-
skiego ŚZŻAK dł. Górnika
z dn. 9.11.92. - także „Środowisko

1

Darqacz Stefan

Gdyńe Gdeisku
Aluce Vsehol.
2.

Urodzony w 1917 r. w wsi Wenne w Gde-
nisku, (dawny pow. kartuski). Pochodzi z rodziny
pięćsetletniej tradycji patriotycznej i regional-
nej. Członek Stronnictwa Młodotwórego, akty-
wny członek Aluce Katolickiej, członk Pol-
skiego Zw. Zbrodniczego. W sierpniu 1939
odszedł 36 pp. 8.09.1939 dostet się do
winkoli, renowy (szpital w Gdeisku). Opuszone
szpital 2.10.39 i wkrótce stane się nieprzy-
tomym.

№ 39, nie uchiel w uwezeniu konspiratorom
w zebudowanie ks. Lubin'skiego (organo).
Podnes kogo uwezenie S.D. zobowiazali sie
zorganizowac grupe dywersyjna. Ta grupa
zobowiazala uchiel i bron. Zymozie puzem uwezeno
osobom, uchiel uwezenem sie aluzie chynyety-
kny. (terca karkuz, uchiel uwezen, m. uwezen).
Aresztowem uchiel 1942r. z dokodem bracie
Augustyne i osadnom w Stutthofie.
Zkolemomy z doozu w sierpniu 1943r.
Podjemmyc aluzie zobowiazom i uchiel uwezenem
skrojey grupy z kolecciomokshy grupy "Gm 12"

2. Dorażacz skłen (c.d.)

3.

Pod koniec wojny organizacja Akcja
Koblińska przyjęła nazwę „Polski Związek
Armii Podziemnej - Związek”.
Grupa sekcji AK PZAP - Związek,
zorganizowana przetrwała do 1945 roku.
grupa A. Dymki.

zob. tenże sygn. H-513/1149

4.

Dangocz Stekau



Zob. Protokoły z zebrania Środ. Pom.
SZLAK Okręg Gdański (tenże FINE 60)

Dargacz Stefan

nr 1.02.1917 w Warszawie pow. Kawęczyn

7 klas + 3 wierszowe Czwartymy no
przy rodziciach
wzrostu 36 pp Lepsz Akad.

msp Golezki
, Załuski 5.

1.7

Lewgacz Stefan „lech”

44-yma
6.

z br. Tare, Kaszubska
b. Zaimir 36 pp, morskich walk o Krynice 1939
awant. X 42 ; zwolniony, awansowane z Stutthofu VIII 43
Krynice i; tworzy z Wpisywacelnikis Sockij erpa-
m zaps, ktora ni konien w 1944 przyznany marnot
Polski Zwiazek Armii Podziemnej, Zjednoc
kmdt Zjednoc
kotatki bojowe z akcyj odpieraj 17 Rakoczk
relacja w IH PAK IT 260/65, wytalz VIII 41

„Lech” mieszka obecnie w blizni Armii Podziemnej 14

Dowgier Stefan

Ydymsia
7.

przedstawiony jako członek w rebram
Środowiska pomorskiego - Okręg
Gdańsk S' z ZPK w styczniu 1992
mówił o tj. org. "Polska Katolicka"
tworzonej przez p. Lubiąskiego
[late 1939-40? - 22]

22



Gdymie ?

3.

Dangace Stefan

briet udzielił m. zw. Akcji Oświatowej Kierowniczej
p. Lubinińskiego, organizującej dyskusje

zob. Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego

127AK

z dn. 13. I. 1992 s. 1

Gdynia 10..

Domgacz Stefan

Strierduł, iż na terenie Gdejskiej
Itebno (niebno) dolicz obywateli były (przez Rodaków
pradkasz) z PAP i innych ugrupowań, duże
dywersyjne.

zob. Protokół z VII sekcji "Środowisko
Pom." S2 IAK okr Gdejski z 3.02.92



12.

Darogan Stefan

Gros wdyskusji ne ubnenui snodo-
kiske pom. „Pomnik” dnr. Gdeisk
w dn. 9. 11. 92 r.

lob. teche pełnomocników - protokół.

1. 11. 92

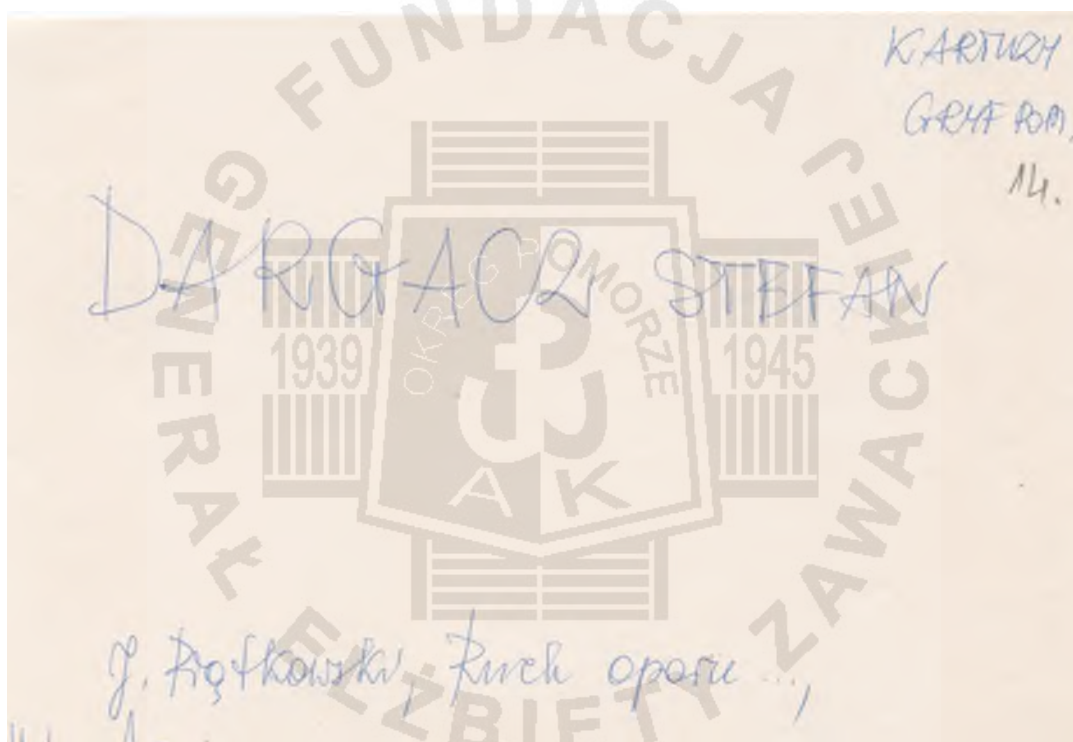
Gdymie
13.

Daroga Steton

Zabieram głos i brat uchiał N
spotkaniem Środowiska Pom. w ŚZTAN
Ohr. Gdeusk (rebornu i dn. 8.03.93
w XVII)

Job, tesko, Środowiska Pom.

I. u. u



Gdańsk Olawa, dnia 27 sierpnia 1991. 15

Na jubileusz 70-lecia miasta Gdyni.

Jak długo będą stać w Gdyni pomniki Gdynskich Kosynierów i Gdynskiego Tajnego Hufca Harcerzy, tak długo będzie trwać perfidne kłamstwo na usługę gdynskiej Władzy, tolerującej od lat powojennych fikcyjnych, bohaterskich kombatantów, obdarzonych w przywileje pod egidą wielkiego protektora kapo-ministra Kazimierza Rusinka, horendalnego mistyfikatora od historii wybrzeżowej epopei 1939r. Czas euforii gdynskich kosynierów został dobitnie obalony, przez kompetentnych dowódców frontowych Lądowej Obrony Wybrzeża 1939r. pułkownika Stanisława Zauchę i majora Włodzimierza Swońskiego. Niechętny konjunktura na kłamstwa nie została wyrugowana przez lekceważenie władzy miasta Gdyni. Odnosnie gdynskiego Tajnego Hufca Harcerzy z całą konsekwencją jako świadek zeznających kilku elitarnych harcerzy w gdynskim kole zbawidowskim o swej horendalnej walce z okupantem hitlerowskim, żadne wymieniane akcje nie miały potwierdzenia i okazały się zwykłą fikcją. Lider tych harcerzy Zygmunt Tanaś zagrożony konsekwencjami przyznał się, że otrzymał z KW.PZPR w Gdańsku polecenie wyeliminowania z walk wybrzeża... ochotniczej-młodzieżowej kompanii kaszubskiej Wejherowa i Kartuz, oraz antyhitlerowskiej organizacji podziemnej zgrupowanie Zachód-A K. Zygmunt Tanaś będąc często na comiesięcznych zebraniach Światowego Związku Żołnierzy AK w Gdańsku, zabierał głos w prelekcjach, gdzie tak się zagalopował w kłamstwie ze swym towarzyszem Józefem Nowaczyńskim, iż pierwszy i drugi nie stawili się na usłyszenie jego konkretnej odpowiedzi, obywateli w ssa zakłamaniu Zaarli. sprawdziło się ostrzeżenie amerykanckiego psychopata Erca Ultona że skualowane kłamstwo zabija człowieka. Prawdy nie trzeba ukrywać nawet jeśli opętały one kogoś urazić.

Stefan Dargacz
Dowódca grup BO Zachód AK
Wybrzeże Gdańsk 1939-1945



Godyme 17

Dongeez [stetam]

D-ae qnyy d uerajpuj L njonu
Dobruine, Chwacnyne, Kechu.
Kq lione mewe uwea oue chaduk
qnyy nepumkowij, stpd qpe brei mewis
ni pappente sij z qnyy Dongene.

wobtu: Niemc L, inq. Godyme, I / 1 / s. 1

Dargacz Stefan

Gdynia 18
Pol. Ligzek
Armii Podziemnej
Zachód

Stefan Dargacz przedstawił swoją drogę partyzancką prowadzoną w ramach organizacji pod nazwą "Polski Związek Armii Podziemnej Zachód". Była to grupa sabotażowo-dywersyjna kontynuująca działalność zamordowanego w końcu 1942 r. Alojzego Sochy, przywódcy "Orła Białego". Dotychczasowe opisy walk na Kaszubach znacznie pomniejszają działalność tej samodzielnej grupy, która razem ze współpracownikami liczyła około 300 osób. Wiele akcji tej grupy przypisywano niesłusznie "Stryłowi Pomorskiemu". Jednak ważne było przede wszystkim działanie wspólne na rzecz odzyskania wolności Ojczyzny. Jako rdzenny Kaszuba gorzko odczuwał upośledzenie regionu przez pomijanie w mediach wysiłku wolnościowego Kaszub który był trudniejszy, lecz nie mniejszy, niż w Polsce centralnej.

zob: Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego
90 ul. Golejska z 8.12.1999 - tematyka
problemowa - Archiwum

a)

Dargacz Stefan

Gdynia ²² 19
Biały Ociek
↓ AK

Razem z Alojzjem Socha, stał
na czele założonej wstawniej org.
konspiracyjnej, uprawiającej dywersję
i sabotaż, które powstała w X 1939,
latem 1942 r. w wyniku akcji ście-
mowej weszła w strukturę AK.

zob: T: M-1027/1771 ^{39/648} Kwiatkowski Jan,

Dargacz Stefan

Gdynia ²⁴ 21

zob: Protokół z zebrania Środkowiskie
Pom. AK w Gdańsku z 10.05.101.
- teście problem.

982. VII '01

Dargacz Stefan

Twierdzi, że jego zwolnienie z
obozu w Stutthofie wynikało z
obliczenia legitymowania się
dokumentem jego brata Augustyna,
pracownika Stosui Gdańsk. Jego
Augustyn zobowiązał się do ujawnienia
miejsca pobytu swego brata - Stefana,
który był poszukiwany przez gestapo,
a dla rodzinnego stanowisk, ponieważ i

zob. Protokół z zebrania Środowiska
Pomorskiego IAD Obr. Gdańsk
z 23.06.2005r (tenże
= Julia Gdańsk)

Wz. VIII'05

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 kwietnia 2007 r.
odszedł od nas Kochany Tatus i Dziadek

ś. †
p.

STEFAN DARGACZ

lat 90

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 6 kwietnia 2007 r.
o godz. 11.00 w kościele pw. św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza
w Chwaszczynie.

Pograżona w smutku
Rodzina

1011340A

23

WYDZIAŁ HISTORII I SPOŁECZNOŚCIOZNAWSTWA
KATEDRA HISTORII
UL. ŚW. KRZYŻA 10
80-009 OLSZTYN



Dargocz Stefan